

BIULETYN INFORMACYJNY

GDAŃSKIEGO KOMITETU OBRONY

WIĘZIONYCH ZA PRZEKONANIA

Nr 6

Gdańsk

Dnia 6.07.1981

Z HISTORII

POZNAŃ 56

PIATEK, 29 czerwca 1956, Warszawa PAP

W dniu wczorajszym doszło do poważnych zaburzeń na terenie miasta Poznania. Od pewnego czasu agentura imperialistyczna i reakcyjne podziemie starały się wykorzystać trudności ekonomiczne i bolączki w niektórych zakładach Poznania dla spowodowania wystąpień przeciwko władzy ludowej. Wróg nie przypadkowo obrał sobie jako teren prowokacji właśnie Poznań w chwili, gdy odbywają się tam Międzynarodowe Targi. Chodziło o to, aby rzucić cień na dobre imię Polski Ludowej, utrudnić rozwijanie naszej pokojowej współpracy międzynarodowej. W dniu 28 agentom wroga udało się spowodować zamieszki uliczne. Doszło do napadów na niektóre gmachy publiczne, co pociągnęło za sobą ofiary w ludziach. W oparciu o świadomą część klasy robotniczej władze opanowały sytuację i przywróciły spokój w mieście. Na miejsce wypadków udali się przedstawiciele Rządu i KC PZPR z J. Cyrankiewiczem na czele. Sprawcy rozruchów, które miały charakter szeroko zakrojonej i starannie przygotowanej akcji prowokacyjnej, zostaną ukarani z całą surowością prawa.

Cytaty z przemówienia J. Cyrankiewicza, wygłoszonego 29.06. przed mikrofonem Rozgłośni Poznańskiej.

"Zbrodniarzy prowokatorów wykorzystali istniejące bezsprzecznie bolączki i niezadowolenie w niektórych zakładach pracy z powodu trudności ekonomicznych" /bolączki to/" w dużym stopniu wywołane zostały brędami i nieprawidłowościami w stosowaniu obowiązujących przepisów."

/błędy będą naprawione/" zwłaszcza, że decyzja zapadła ze strony rządu i partii jeszcze kilka dni temu wówczas, gdy delegaci robotników przyjęci zostali przez przedstawicieli rządu i skuszone ich postulaty

**» Aby kraj mógł żyć,
trzeba aby żyły prawa.«**

A. MICKIEWICZ

zostały załatwione pozytywnie".

"Nie przeszkodziło to prowokatorom w zorganizowaniu w czwartek demonstracji, którą od dawna organizowali także przy pomocy przyjezdnych organizatorów. "O ile robotnicy Poznania mieli niewątpliwie na celu przedstawienie swoich postulatów, co jest ich prawem - to prowokatorzy i agenci imperialistyczni mieli na oku zupełnie coś odwrotnego. Choć przeszkodzić w realizacji tych postulatów, co im się nie udało i chcieliby wywołać anarchię, która przeszkodziłaby także postępującym procesom demokratyzacji naszego życia."

"Zamierzenia wicherzycieli spaliły na panewce w momencie, gdy zostały rozpoznane przez ogromną większość klasy robotniczej, która odcięła się i odstąpiła od następnej fazy demonstracji, od ponurych popisów agentów i prowokatorów występujących z bronią w ręku i atakujących gmachy publiczne."

"Należy podkreślić pełną odpowiedzialność i obywatelskie zachowanie się milicji, wojska i pracowników służby bezpieczeństwa, którzy do ostatniej chwili unikali użycia broni palnej, dopóki nie zostali zatakowani strzałami napastników, rozruchanych spokojnym reagowaniem organów władzy".

"Krew przelana w Poznaniu obciąża wrogię Polsce ów rodki imperialistyczne i reakcyjne podziemie, które są bezpośrednimi sprawcami zła."

"Każdy prowokator czy szaleniec, który odważy się podnieść rękę przeciw władzy ludowej, niech będzie pewien, że mu tę rękę władza odrąbie w interesie klasy robotniczej, w interesie chłopstwa pracującego i inteligencji, w interesie walki o podnoszenie stopy życiowej ludności, w interesie dalszej demokratyzacji naszego życia, w interesie naszej Ojczyzny".

/Poznań stał się/"terenem zbrodniczej prowokacji i krwawych zapać".

Nie jestem dziennikarką, a szkoda

Nie jestem dziennikarką, a szkoda bo zwracam się do władz Polski Ludowej w imieniu całej aresztowanej młodzieży oraz jej nieszczęśliwych matek. Chyba do brzo wiecie, że to nie młodzież jest winna temu, co się stało 28 czerwca, pomimo że miała broń. Winni są MO i UB, którzy jak barany oddawali broń dzieciom 14 - 16 - 18 - letnim bez oporu. Protestuję w imieniu całego społeczeństwa poznańskiego przeciwko kałowaniu i zmuszaniu młodzieży pod presją do przyznania się do rzeczy, których nie robiła.

Jestem matką 18-letniego syna, którego MO ranęgo z gorączką wywlokła z domu, maltretując go i wyzywając od bandyty./.../ Od 1940 zostałam sama, bez środków do życia, z trójką małych dzieci. Nikt mi nie pomógł, a przeciwnie, władze Polski Ludowej odebrały moim dzieciom nawet to, co im się słuszenie należało po ojcu, ponieważ organizacja, do której należał, już po jego śmierci została dołączona do AK. Nie będę pisała o krzywdach minionych, za dużo ich było, jedno stwierdzam, że przewaga dzieci po działaniu

ciąg dalszy na str. 2

czach niepodległościowych wychowywana była w Polsce Ludowej w głodzie, chłodzie i nędzy. Bo za 528 zł za robku miesięcznego i 240 zł dodatku rodzinnego cudów nie można robić.

To minęło, dzieci dorosły, ale nastąpiło coś gorszego, bo te same dzieci siedzą w poznańskich więzieniach, katowane przez MO i UB. Kto jest odpowiedzialny za krwawe rozruchy w Poznaniu? W pierwszym rządzie Rząd, który nie mógł się zdobyć na wypłacenie robotnikom ZISPO 11 mln. złotych. Ale na propagandę wydał się miliony. Dalej nasze władze partyjne, które zlekceważyły szkodliwą postawę robotnika żądającego wypuszczenia na wolność delegacji i nie potrafiły stanąć na wysokości swego zadania. Czy ci panowie, ideologicznie tak uświadomieni, nie wiedzieli, że tłum jest groźny i nieobliczalny? A skąd padły pierwsze strzały? Cały Poznań wie, tego ukryć się nie da, bo tysiące ludzi na to patrzyło. To UB zaożęło strzelać do dzieci i kobiet. I wtedy dopiero młodzież dała się wciągnąć do skoju. Zresztą w każdej wojnie, rewolucji i rozruchach młodzież idzie pierwsza. Nie głoscie, że banda chuliganów wyszła na ulicę, to kłamstwo. Na ulicę wyszedł cały Poznań i dzisiaj ten sam Poznań ma groźną postawę, dobrze o tym wiecie, bo cały obstawiony jest wojskiem. Więzienia przepełnione, aresztowanie trwa.

Czy za taką wolność nasi mężowie, bracia i siostry ginęli w obozach śmierci i lała się krew na całym świecie? Kto rozdzielił naród na dwa obozy? Kto uczył nienawiści? Kto burzył wszystko, co przedtem było? Kto deprawował młodzież przez książki i filmy? Wy. Kto wydarł z duszy dziecka polskiego i młodzieży Boğa i zasady? Kto ośmieszał rodziców i nauczycieli? Organizacje i Partia, to znaczy Wy. A dzisiaj tej młodzieży, którą wychowaliśmy w duchu stalinowskim, zarzucacie, że chcą obalić ustrój i zdobyć władzę. Nie ośmieszajcie się wobec narodu i całego świata.

14-16-18- letnie dzieci władze chciały obalić? Czyż ta władza aż tak jest krucha?

Dwa dni po aresztowaniu mojego syna przyszedł do mnie chłopiec 16-18-letni, więcej nie miał, nie powiedział nazwiska, bo się bał, ale pokazał mi czarne plamy. Starczy. Wczoraj przyszedł drugi, tak samo skatowany. Słyszał jak mówili oprawcy do mojego syna: "tę girę ci wyrwiemy". Gdzie szukać sprawiedliwości? Panowie, to nie propaganda z Wolnej Europy, to głos nieszczęśliwych dzieci z Polski! Nie tędy droga do serca młodzieży, która widziała na własne oczy bratobójczą zbrodnię. Młodzież otoczyć trzeba troskliwą opieką i sercem, to jest świętość i przyszłość narodu. Precz z brudnymi łapami oprawców i katów od dzieci ci najlepszych synów ojczyzny. Budujecie pokój z białym gołębiem w jednej ręce, a druga uzbrojona jest w knut. Na takich podwalinach nie ma prawdziwego pokoju. Prawdziwy pokój rodzi się tylko z miłości. Wprowadźcie w życie 10 przykazań i wpajajcie je w serca dzieci i młodzieży /.../ Uciecieście naszych narodów bohaterów i z nich brać przykład. Nie fałszujcie historii, mówcie młodzieży prawdę, a będzie po waszej stronie. Nie będzie wówczas potrzeba dobrze płatnych urzędników MO i UB. A te ogromne sumy zużyć będzie można na podwyższenie stopy życiowej robotnika i wtedy już nigdy nie powtórzy się 28 czerwca.

Jedna z wielu matk

List otwarty matki Jacka Wschowiaka, uwięzionego w 1956 roku, do władz Polski Ludowej, kolportowany w rękopisach w roku 1956

» Kościół nie walczy z władzą, tylko z jej nadużyciami.«

Ks. Kardynał Wyszyński

"Kościół jest dla umysłów polskich centralnym punktem zbornym, który promieniuje stale i w milczeniu i spełnia przez to funkcję jakby wiecznego światła. Gdy wszystkie światła dla Polski zgasły, to wtedy zawsze jeszcze była Święta z Częstochowy i Kościół."

/Gubernator Hans Frank "Dzienniki"/

Kiedy 4 marca 1946 r. papież PIUS XII mianował biskupem księdza Stefana Wyszyńskiego, tylko najbliżsi przyjaciele i współpracownicy "przybłądy z Włocławka" wiedzieli, że w jego osobie Kościół Polski otrzymał najdzielniejszego obrońcę. Wprawdzie ksiądz Stefan Wyszyński już w latach trzydziestych był organizatorem katolickiego ruchu związkowego, a w czasie Powstania Warszawskiego jako kapłan A.K. /pseud. "siostra Cecylia" i "Redwan 2"/ wzbudził szacunek swoją odwagą i poświęceniem, to jednak mianowanie biskupem tak młodego, 45-letniego księdza wzbudziło wątpliwości czy zdoła On wypełnić swoje nowe obowiązki. Wątpliwości te ustąpiły, gdy uczestniczący po raz pierwszy w obradach Episkopatu na Jasnej Górze /12 - 24 maj/ Biskup Wyszyński stał się współautorem /razem z biskupem Choromańskim/ końcowego komunikatu: "Skargi na gwałcenie wolności osobistej, na zabijanie bez sądowego udowodnienia winy są głośne i powszechne. To niesłychane w dziejach pogwałcenie przyrzeczonych praw człowieka i poniżanie jego godności ludzkiej musi odbić się niekorzystnie na losach całego narodu... Nad wyraz smutne jest położenie uwięzionych, częstokroć narażonych na znęcanie się nad nimi..."

Po raz pierwszy Episkopat Polski słowami księdza Stefana Wyszyńskiego upomniał się o swoich zniewolonych i męczonych Rodaków. Oddał głos ten jest obecny przez 36 lat naszej powojennej rzeczywistości. Często jako jedyny w obronie godności ludzkiej.

Wprawdzie 24 listopada 1946 r. B. Bierut stwierdził: "My próbę porozumienia z Kościołem traktujemy poważnie i Bugofalowo", ale już w tym samym roku rozpoczęto

pierwszy pokazowy proces przeciwko księdzu Józefowi Józefowi - który poinformował ambasadę USA o mordach UB w jego parafii. W czasie, gdy terror ogarnął pół Europy, biskup Wyszyński nie wahał się mówić: "Państwo ma karać zbrodniarzy krwawych.../ Ktośkolwiek śmiejąc się postępował naruszałby prawo do życia, choćby działał w imieniu partii, organizacji politycznych czy wojskowych dopuszcza się zwykłego morderstwa, godziłby w prawo i cześć obywateli i podcinałby ład w państwie!" /1946/

Sytuacja Episkopatu Polskiego w pierwszych latach powojennych była skomplikowana, na skutek jednostronnego zerwania przez polski Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej Konkordatu z Watykanem. Jednocześnie Watykan nie uznał Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. Spowodowało to blokowanie przez administrację państwową obejmowania przez nowo mianowanych biskupów diecezji na Ziemiach Odzyskanych. Sytuacja zaostrzyła się po wyborach do Sejmu /19.1.1947/ Hierarchia kościelna nie żywiła złudzeń, że akoja wyborcza była wynikiem terroru UB i fałszerstwa. Swojemu oburzeniu dał wyraz ks. Prymas August Hlond w rozmowie z Kardynałem Sapiehą. Episkopat złożył memoriał prezydentowi. Odpowiedzi nie otrzymano. Jedynym zaś jego rezultatem było nasilenie terroru wobec duchowieństwa. Biskup Wyszyński osobiście interweniował u Stanisława Radkiewicza i Julii Brytygierowej i udawał, że aresztowania dotyczą głównie tych, którzy w czasie wojny Ojczyznę bronili. Podobny skutek jak memoriał w sprawie wyborów miała apelacja Episkopatu w sprawie projektu Konstytucji PRL. Biskupi apelowali o jasne sprzeczenie w Konstytucji swobod obywatelskich, łącznie ze swobodą wyznania. Odpowiedzią były obelgi wobec katolików. Minister Oświaty Stanisław Skrzeszewski 12 września 1947 r. powiedział: "Dobry katolik należy do band leśnych; dobry katolik należy do WIN-u; dobry katolik potrafi być bandytą; pocztarzyce przewodzący nielegalną korespondencję za granicę też są dobrymi katolikami. Katolikami są "behatery i patrioci"! Wszystko to są "dobrzy katolicy"..."

/ciąg dalszy w następnym numerze/ opracowała Zofia Orłowska

Historia DZIAŁACZA SPOŁECZNEGO

W dniu 20 czerwca 1981 r. Sąd Wojewódzki w Wydz. III Karnym na wniosek adw. W. Beczkowskiego rozpatrzył ponownie sprawę ze sygn. akt III KO 179/81 in.ż. Włodzimierz SAWY-BORYSLAWSKIEGO, skazanego w 1976 r. przez Sąd Rejonowy w Gdańsku na 6 miesięcy więzienia z art. 273 § 2 KK. Pana Boryslawskiego oskarżono o to, że w lipcu 1975 roku sporządził i kolportował na terenie całego kraju ulotki pt. "HELOCI PRL W AKCJI" zawierające wg wiceprokuratora wojewódzkiego w Gdańsku, Mariana Kryszczuka... "fałszywe wiadomości mogące wyrządzić poważną szkodę interesom Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i dotyczące sytuacji materialnej inwalidów i rencistów". Warto zauważyć, że inż. Sawa-Boryslawski był rzecznikiem Ogólnopolskiego Ruchu na RZECZ LIKWIDACJI USTAWOWEJ SEGREGACJI OBYWATELI PRL na 16 PORTFELI RENTOWYCH i jako taki wraz z pozostałymi rzecznikami RUCHU w osobach prof. Zygmunta LUKIERSKIEGO i działacza społecznego Romana SKARBINSKIEGO należał do polepszenia bytu emerytów i rencistów z tzw. "starego portfela rentowego". Służba Bezpieczeństwa /działająca m.in./ na polskiej poczcie przechwycała ww. ulotki /w zamkniętych kopertach/, czego dowodem jest pismo z datą 4.08.1975 r. mgr-a inż. G. Skierskiego - nacz. dyr. Wydzielonego Urzędu Pocztowego Nr 2 w Warszawie przy ul. Towarowej 5 do K MO m.st. Warszawy, ul. Nowolipie 2, w którym: "W załączeniu przesyła się siedem ulotek wyjętych ze skrzynek pocztowych na terenie m. Warszawy, których przewóz zgodzie z ordynacją pocztową t.3, rozdz. V § 32 pkt. 3 jest zakazany". Podobnie postąpił nacz. dyr. Instytutu Kształtowania Środowiska w Warszawie prof. arch. A. Cichorowski oraz kustosz Muzeum Regionalnego w Krośnie mgr J. Janowski, przekazując MO ulotki z piśmami od siebie. Rzeczą tylko w tym, że inż. Sawa-Boryslawski nigdy do ww. osób żadnych ulotek nie wysyłał, a adresatami ulotek "Hełoci PRL w akcji" byli: I Sekr. KC PZPR E. Gierek, Prezes RM P. Jaroszewicz, Marszałek Sejmu PRL St. Gomuła oraz kilkunastu posłów zajmujących się sprawami społecznymi oraz systemem emerytalno-rentowym. Poza tym ulotki wysłane były nie z Warszawy, ale z miejsc zamieszkania, tj. z Wrocławia. Nie chodzi jednak o szeregowy przewóz, lecz o fakt, że krytyka niesprawiedliwych ustaw zagwarantowana prawem PRL była gotowana sądowo. Inż. Sawa-Boryslawski został aresztowany 26.08.1975 r. we Wrocławiu i przewieziony do więzienia w Gdańsku. Tutaj w trzy dni później zastosowano wobec niego pałkową "metodę śledztwa", w wyniku której został na pewien okres czasu sparaliżowany oraz utracił zdolność wymowy. Skutki tego "śledztwa" odczuwa po dzień dzisiejszy, w chwilach silniejszych wzruszeń emocjonalnych objawiając się w postaci jękania bądź oalkowitą zerknię mowy. Za to, że domagał się powołania na świadków E. Gierka i P. Jaroszewicza poddany został badaniom psychiatrycznym, czemu się przeciwstawił poprzez odwołanie do Prokuratury Generalnej. Za sprawą prokuratora M. Kryszczuka zażalenia jego do Prokuratury Generalnej nie dopuszczono. Powołani biegli z Instytutu Morskiego w Gdyni doc. dr R. Dolmierski i dr J. Nitko widząc ciężki stan zdrowotny inż. Sawy-Boryslawskiego i znając akt oskarżenia, postanowili mu pomóc, wydając orzeczenie, że w określonym czasie miał "zmniejszoną zdolność rozpoznawania znaczenia czynu i pokierowanie swoim postępowaniem" /z uwagi na kontuzję odniesioną na froncie w 1939 r./, ale "nie stanowi poważnego zagrożenia dla porządku prawnego". To orzeczenie nie przypadło prokuratorowi M. Kryszczukowi do gustu, a ponieważ próba nakłonienia doc. dr-a Dolmierskiego do zmiany orzeczenia nie powiodła się, powołał drugi zespół biegłych w osobach drdr Leszczyńskiego i Nowickiego z Akademii Medycznej w Gdańsku, którzy zgodnie z jego wolą orzekli, że: "...stanowi poważne zagrożenie dla porządku prawnego". Wówczas inż. Sawa-Boryslawski zażądał ekspertyzy biegłych z Centrum Psychiatrii Sądowej w Warszawie, podtrzymując swoje stanowisko, że jest psychicznie zdrowy, a szkodzonego mu czynu depuścił się na skutek wyższej

konieczności społecznej, tj. zagrożenia głodowego rencistów i emerytów. Ekspert z CENTRUM nie badejając już Boryslawskiego, na podstawie analizy akt sprawy i opinii poprzednich orzekł, że nie stanowi on takiego zagrożenia, aby zasądzić konieczność izolowania go w zakładzie psychiatrycznym, co kilkakrotnie w opinii ewolucji podkreślił. W tej sytuacji Sąd Rejonowy w Gdańsku skazał go w dn. 15.07.1976 r. na karę 6 miesięcy więzienia z zastrzeżeniem okresu sresztowania, co oskarżony z zawiadką już odesłał. Jednakże z powodu rewizji wniesionej przez prokuratora M. Kryszczuka Sąd Wojewódzki w Gdańsku w dn. 17.11.1976 r. skazał inż. Sawa-Boryslawskiego, wbrew opinii dwu zespołów biegłych psychiatrów, na bezterminową interwencję w zakładzie psychiatrycznym. Po 7-miu miesiącach pobytu w Zakładzie Psychiatrii Sądowej w Lublińcu wyszedł stamtąd na wolność w wyniku odwołanej postawy tamtejszych lekarzy w osobach drdr K. Trembli i R. Gajdy.

Posiedzenie Sądu Wojewódzkiego III Wydz. Karnego w dn. 20.06.81. pod przewodnictwem sędziego, Pani B. Multan odbyło się przy drzwiach zamkniętych. Pewny żując się na art. 478 § 3 KPK, na rozprawę nie dopuszczono obserwatorów z ramienia NSZZ "SOLIDARNOSĆ", NSZZ Weteranów Pracy i Inwalidów "WETERANI", Gdańskiego Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania oraz miejscowej prasy /"Dziennik Bałtycki" oraz tyg. "Czas" / pod pretekstem "wywierania psychicznej presji na zespół sędziowski". Posiedzenie sądowe, na którym miała zapadnąć decyzja o ewentualnym wznowieniu postępowania, przekształciła się w rozprawę, w wyniku której Sąd uchylił obydwa wyroki /Sądu Rejonowego i Sądu Wojewódzkiego/ z 1976 roku. W uzasadnieniu wyroku Sąd pisał, że "wniosek o wznowienie postępowania sądowego jest zasadny. Ostatni okres życia społeczno-politycznego ujawnił istnienie nowych faktów w tym zakresie o sytuacji materialnej i bytowej inwalidów i rencistów. Fakty te są powszechnie znane i jako takie nie wymagają przeprowadzenia dowodów na ich istnienie..." I dalej: "...Włodzimierz Sawa-Boryslawski w swych publikacjach przedstawił fakty, które były obiektywne i prawdziwe. Jego przeświadczenie w tym względzie zniszczone potwierdzenie w realiach dotyczących sytuacji opisanej wyżej grupy społecznej". Wyrok nie jest prawomocny i prokurator posiada prawo jego zaskarżenia

Warto jeszcze dodać kim jest inż. Włodzimierz Sawa-Boryslawski. Ojciec urodził się 20 lutego 1911 r. w Gdańsku, jako syn marynarza i wnuk powstańcy styczniowego. Osiem lat w pierwszym roku życia z bratem bliźniakiem znalazł się w sierocińcu na Podkarpaciu w rodzinnych stronach matki, a potem wychowywał się w rodzinach robotniczych. Studiował na Politechnice Lwowskiej. Żołnierz Września - po kapitulacji nie złożył broni. Działał w konspiracji i wstąpił w szeregi Polskiej Organizacji Samoobrony, Terytorialnej "SWIT" na Podkarpaciu, a następnie w szeregi AK. Wojnę kończył w randze majers jako 2-krotny kawaler orderu Virtuti Militari. Po skończeniu działań wojennych wrócił do Gdańska, gdzie w stopniu majora w latach 1946 - 47 pełnił obowiązki zastępcy Głównego Komendanta Wojskowej Straży Morskiej. Od 1947 podjął pracę społeczną jako terapeuta opiekun społeczny i kontynuując ją po przeniesieniu się w r. 1950 do Wrocławia. Już tylko ten ostatni fakt dotychczas rysuje jego osobowość. Urodzony społecznik, w sobie oświecony i drs Judyta. Jego pasją niesienia pomocy innym oraz bezkompromisowość w walce o słuszne cele zaprowadziła go ... na ławę oskarżonych.

Opr. Ryszard Zatorski

Proces przywódców KPN

RELACJA Z DOTYCHCZASOWEGO PRZEBIEGU PROCESU

Dnia 15.06.1981 roku o godzinie 9³⁰ po 9 miesiącach od chwili aresztowania Leszka Moczulskiego, w gmachu Sądu Wojewódzkiego w Warszawie rozpoczął się proces członków Rady Politycznej Konfederacji Polski Niepodległej: Leszka Moczulskiego, Romualda Szeremietiewa, Tadeusza Stańskiego i Tadeusza Jandziszaka. Dzięki naciskowi społecznemu, proces ma charakter otwarty. Przybyłym do gmachu Sądu Wojewódzkiego dziwnym więc wydał się fakt zamknięcia halu gmachu i obecności strażnika. Spodziewano się ograniczenia możliwości wstępu na salę i jak zwykle w myśli zasady „kto pierwszy ten lepszy” ustawiono się w kolejkę. Nowo przybyli pytali gdzie jest koniec kolejki „na Moczulskiego” i bacznie obserwowali pozostałych. Kto tu jest siłą antysocjalistyczna? Kto krewnym oskarżonych lub oskarżycieli, a kto z Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania?

Około godziny 9,15 pierwsze bariery puściły i zgromadzony tłum ruszył biegiem po schodach do sali 203. Niestety, na korytarzu przed salą postawiono następną barierę i pilnujących strażników. Okazało się, że wypuszczani będą dziennikarze wybranych redakcji: PR, TV, Polityka... Pierwsi zaprotestowali pozostali dziennikarze i po ich interwencji u Prezesa Sądu, prasa /razem z tygodnikiem „Solidarność”/ miała niezwłocznie wstęp wolny. Reszta /w liczbie około 200/ nadal tłoczyła się przy barierkach używając przekonania strażników. Przedstawiciele Gdańskiego Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania weszli jedynie dzięki interwencji p. Zygmunta Goławskiego. Sytuacja stała się paradoksalna, bo trudności z wejściem na salę mieli oskarżeni i ich obrońcy, którzy wołali głośno: „przepuściecie, bo bez nas ta rozprawa napewno nie odbędzie się”, a ciżej: „do aresztu na Rakowieckiej wejście było o wiele łatwiejsze...”. Ten tłok i zamieszanie wywołała decyzja Sądu o odbyciu rozprawy w sali mieszczącej około 80 osób. Decyzja ta musi budzić zdziwienie, gdyż jest to pierwszy od czasów stalinowskich proces jawny polityczny. Wiele środowisk, w tym przedstawiciele palestry sądownictwa i studenci prawa jest zainteresowanych jego obserwacją, nie mówiąc o dziennikarzach, którzy nie wypowiadali się w sprawie uwiezienia i przetrzymywania w areszcie „więźniów sumienia”, a w procesie choć uczestniczyć masowo! Jest to ich obowiązkiem, bo rażelne publikacje o procesie są jedyną drogą, jaką społeczeństwo może dowiedzieć się o treści aktu oskarżenia, o linii obrony i o zeznaniach świadków. Społeczeństwo ma niezbywalne prawo do tych informacji, gdyż tylko dzięki wspólnym protestom Episkopatu, KKP NSZZ „Solidarność”, Komitetów Obrony Więzionych za Przekonania, NZS-u i powołów a także dzięki akcjom głodówkowym oskarżeni odpowiadają z wolnej stopy. Po pierwszym dniu procesu, w „Dzienniku Bałtyckim” ukazał się artykuł Janusza Atlasa pt: „Oskarżeni i klakery - nieodpowiedzialność czy prowokacja? Proces przeciwko założycielom KPN”. Wzbudził on ogromne zaniepokojenie niektórymi sformułowaniami. Oprócz nieznaności faktów dotyczących powstania i celów Komitetów Obrony Więzionych za Przekonania /a nie Ruchu Obrony Więzionów Politycznych, autor pozwala sobie na niegodne polskiego dziennikarza określenia, w nawiasie cytujemy: „miejsce w pierwszym rzędzie ław dla publiczności zajęł pan w odświętnej wykruchmalonym i wyprasowanym oświecimskim pasiaku”. Ów Pan w pasiaku, to Stefan Ast, wieloletni były więzień polityczny obozów koncentracyjnych w Stutthofie, Sachsenhausen i Oranienburgu, a także więzień polityczny w PRL. To człowiek, który nigdy nie wkładał „odświętnie wykruchmalonego i wyprasowanego oświecimskiego pasiaka”, gdy inni „kupczyli własną krew”. Ze względu na wiek i stan zdrowia, decyzja Pana Asta wyjazdu na proces budzi wielki szacunek i nie ma usprawiedliwiał skądś uwag rad. Atlasa. Nie jest to jedyna znamienita pomyłka w tekście. Red. Atlas twierdzi, że „przy uzasadnieniu zarzutu zamięrzenia KPN obalenia ustroju socjalistycznego siłą” na sali rozległy się oklaski. Nie jest to prawdą. Pojedyńcze oklaski rozległy się tylko raz, po fragmencie dotyczącym kwestionowania przez KPN znanych po prawek do Konstytucji. Poza tym publiczność zachowywała absolutny spokój, choć ton i charakter wypowiedzi

dsi prokurator Wandy Bardonowej, która w zapale oskarżycielskim wyrazu „reżim” używała bez cudzoziemia, a charakteryzując oskarżonych /a nie oskarżonych/ określała ich epitetami, jak „osoby w rodzaju Szeremietiewa”, skłaniały do żywszych reakcji. Atmosferę panującą w Sądzie po zakończeniu pierwszego dnia rozprawy rad. Atlas określa jako demonstrację. W jego opinii w Sądzie nie może przebywać jednocześnie kilkadziesiąt osób obserwujących przebieg otwartego procesu, a w każdym razie osoby te nie mogą okazywać swojego pozytywnego stosunku do „podejrzanych”, o których winie nie przesądził jeszcze żaden sąd. Najmocniejszą być może w skutkach informacją umieszczoną w w/w artykule jest stwierdzenie „antyradzieckie ulotki Ruchu Obrony Więzionów Politycznych podpisane Region Śląski i rozdawane przechodniom, to już prowokacja”. Albo red. Atlas nie widział ulotek, o których pisze /ich egzemplarze znajdują się w archiwum Gdańskiego Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania/ albo wręczono mu inne ulotki, z którymi nasi koledzy ze Śląska nie mieli nic wspólnego. Czyżby autor nie zdawał sobie, że ta nieprawdziwa informacja już jutro może znaleźć się na pierwszych stronach zagranicznych gazet?!

PIERWSZY DZIEŃ PROCESU KPN

W Sądzie Wojewódzkim w Warszawie rozpoczął się proces przeciwko czterem działaczom KPN oskarżonym o działalność na szkodę państwa polskiego. Zespołowi sędziom w składzie: H. Grudzień, J. Smaga przewodniczył sędzia Cz. Szabłowski. Sąd powołał biegłych dr M. Oerada, dr J. Michalozaka i mgr J. Sokoła. Oskarżają: prok. Bardonowa i prok. Gonciarz. L. Moczulskiego bronią adwokaci: T. de Virion, E. Wende, W. Sika-Nowicki oraz J. Woźniak. R. Szeremietiewa i J. Biejąd i M. Dubois; T. Stańskiego: K. Plesiewicz i J. Gorzkowski; T. Jandziszaka: W. Ferfelt, Z. Węgliński. Rozprawa zakończyła się około godz. 11.00. Po wyjściu z sali obrad L. Moczulski odpowiadając na pytania dziennikarzy oświadczył, że proces ten trudno traktować poważnie i potwierdził, że KPN dąży do legalnego przejścia władzy w Polsce w oparciu o art. 152 Konstytucji PRL.

Oskarżeni: Leszek Moczulski, Romuald Szeremietiew, Tadeusz Stański i Tadeusz Jandziszak odpowiadają z wolnej stopy. Proces rozpoczął się od odczytania aktu oskarżenia, w którym zarzuca się oskarżonym, że w latach 1979-80 w celu osłabienia moocy obronnej, zerwania jednolitości sojuszników z ZSRR oraz obalenia przemocą konstytucyjnego ustroju PRL, działają wspólnie i w porozumieniu z innymi objętymi odrębnym postępowaniem, podjęli czynności przygotowane tworząc nielegalny związek pn. Konfederacja Polski Niepodległej. Zarzuty zakwalifikował prokurator jako czyny określone w artykule 123 Kodeksu Karnego; poza tym powołano się również na art. 128, 132, 133, 270, 273, 276, 282 KK. W uzasadnieniu aktu oskarżenia powołano się na:

- tekst telefonicznego wywiadu udzielonego przez L. Moczulskiego 8.IX.1980 r. dla tygodnika „Der Spiegel”,
 - działalność L. Moczulskiego w ugrupowaniach opozycyjnych.
- W latach 1977 - 1979 L. Moczulski działał w Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, wg Prokuratury - organizacji finansowanej głównie przez Instytut Literacki w Paryżu. Rozłam w ROPiO, jak sugerował prokurator, nastąpił w wyniku nieporozumień na tle finansowym.
- W czerwcu 1979 r. w nr-ze 7 nielegalnego pisma „Droga” ukazał się artykuł L. Moczulskiego „Rewolucja bez rewolucji” mający charakter programu politycznego. Analizując ówczesną sytuację społeczno-gospodarczą i polityczną autor wysunął wnioski, wg Prokuratury fałszywy i szkodliwy, o niereformalności systemu PRL. Następnie prokurator zacytował obszerny fragment w/w publikacji dotyczący 5 faz procesu zmiany władzy. W opinii politologów tezy „Rewolucji bez rewolucji” - „wychodziły na przeciw zagranicznym ośrodkom dywersji”, takim jak Free Poland.

Sporą część aktu oskarżenia zajmuje charakterystyka politycznych organizacji na Zachodzie i ich działaczy / Północno-Amerykańskie Studium Spraw Polskich, tygodnik "Czas" w Kanadzie, pismo "Pomost".

1 września 1979 r. w mieszkaniu L. Moczulskiego pod jego nieobecność /zatrzymany przez MO/ proklamowano powstanie partii politycznej o nazwie Konfederacja Polski Niepodległej.

1-2.09.1979 r. odbył się w Londynie Zjazd Jedności z Walozą Krajem i akt oskarżenia sugeruje, że datę tą wybrano nieprzypadkowo, mając na celu określone korzyści finansowe z zagranicznych ośrodków;

- c/ działalność - Konfederacji Polski Niepodległej: Prokurator przedstawił strukturę KPN i na podstawie faktów wydawania legitymacji, opłacania składek, posiadania własnych odznak i hymnu określił ją jako "system paramilitarny". W śledztwie nie zdołano określić liczby oskarżonych KPN, ze względu na skomplikowany charakter numerowania legitymacji. Działalność KPN polegała na publikowaniu materiałów w takich pismach, jak "Gazeta Polska", "Opinia Krakowska", wydawanie ulotek i organizowanie manifestacji publicznych; Wzmocnioną akcją propagandową prowadzono z okazji:
- a/ wyborów do Sejmu wiosną 1980 r. - usiłowano wtedy wysunąć poza PZPN własną listę kandydatów na posłów - L. Moczulskiego, Gasińskiego, Romualda Szeremietiewa, b/ rocznicy Katynia w kwietniu 1980r;
 - e/ rocznicy odzyskania Niepodległości 11.XI.1980r; w/g prokuratury obchody miały charakter antyrządski; W lipcu i sierpniu 1980r. KPN wzmogła iznienie i poniżanie naczelnych organów wystosowując listę do KWSE obradującą w Madrycie i Radia Wolna Europa; We wrześniu 1980 r. rozpoczęto szeroko zakrojoną akcję na rzecz uwolnienia L. Moczulskiego. Do swojej działalności KPN werbową uczniów średnich szkół. 27.XI.80 r. nastąpiło zawieszenie działalności KPN na terenie Obzaru Południowego.
- Odczytanie aktu oskarżenia i jego uzasadnienie zajęło 46 min i na tym zakończono pierwszy dzień procesu.

16 czerwca DRUGI DZIEŃ procesu przywódców KPN

Tak, jak pierwszego dnia, przed salą rozpraw zgromadziło się kilkaset osób. Strażnicy nie wpuścili na salę byłego więźnia w obozowym pasiaku. Ma to wymowę symboliczną. Godz. 10.10. Początek rozprawy. Mecenas de Virion wnosi o zarządzenie przerwy w rozprawie / na podst. art.142/ w celu zapoznania się obrońców i oskarżonych z materiałami dowodowymi aktu oskarżenia. Dopiero akt oskarżenia stanowi bowiem materiał kierunkujący sposobem i przygotowanie obrony! Wszyscy obrońcy i oskarżeni wielokrotnie zwracali się do sądu o przekazanie im akt sprawy - jako realizacji prawa do obrony. Ich pisma, kierowane już od marca, pozostały bez odpowiedzi. Zdaniem meo. de Virion nie mającąc stanowiska przez sąd nastąpiło z powodów od sądu niezależnych, ale na skutek ciągłego przekazywania akt; 6 marca akt oskarżenia wpłynął do Sądu. 28 marca akta zostały przekazane do Sądu Najwyższego, a w przeddzień procesu wróciły do Sądu wojewódzkiego. Z tego kalendarium wynika, że obrońcy i oskarżeni nie mieli możliwości zapoznania się z aktami. Sędzia mąpiał obrońców, jaki okres im potrzebny do analizy akt. Po oświadczeniu obrony nastąpiła piętnastominutowa przerwa. Po przerwie ponownie zabrał głos meo. de Virion. W odpowiedzi na pytanie sędziego dotyczące terminu odroczenia rozprawy powiedział, że nie może podać konkretnej daty, ponieważ do akt dołączone są zalokowane pakiety o zawartości i treści nie znanej oskarżonym i obronie. Należy też zrobić odpisy dokumentów - pism i artykułów, których analiza nie może być traktowana, jako czytanie określonej ilości stron. Analizę tych materiałów utrudnia niejasna konstrukcja aktu oskarżenia. W wypadku przerwania rozprawy zarówno oskarżeni, jak i obrona wyrażają zgodę na jej wnowienie w tym samym składzie zespołu sędziowskiego i prokuratorskiego. Następnie w imieniu wszystkich obrońców i oskarżonych meo. Węgliński zwrócił uwagę na wyjątkowo istotne uchybienia aktu oskarżenia / powołał się na określone paragrafy/. Zdaniem obrony akt oskarżenia nie daje gwarancji praw oskarżonych, nie zawiera dokładnego czynu przestępczego zarzucanego oskarżonym / pkt 4d Porozumienia Gdańskiego stanowi o swobodzie wyrażania i głoszenia poglądów, tak więc aktem oskarżenia mogą być objęte tylko czyny przestępne ze wskazaniem sposobu i okoliczności. Ogólnikowe sformułowania aktu oskarżenia nie tylko są sprzeczne z prawem, ale uniemożliwiają oskarżonym właściwą obronę. Oskarżeni nie mogą domyślać się o co chodzi, ale mają prawo domagać się od sądu konkretów. Meo. Węgliński

złożył wniosek aby sąd raczył zwrócić się do prokuratury o uściślenie aktu oskarżenia, co ułatwi pracę sądowi i umożliwi oskarżonym właściwą obronę". Po tym oświadczeniu sędzia zarządził kolejną przerwę od godz. 11.00 do 12.00.

W czasie przerwy uczestnicy rozprawy ebawiali się wyść poza barierki, bo kilkaset osób, które nie dostały się na salę, blokować korytarze. Udzielając wywiadu prasie L. Moczulski powiedział: jestem przekonany, że pr ocas sądowy dowiedzie, że zaufanie społeczne, z którym spotykamy się na każdym kroku jest w pełni uzasadnione". Po przerwie prokurator Bardonowa ustosunkowała się / negatywnie/ do wniosków obrony. Stwierdziła, że oskarżyciel oponuje wobec odroczenia rozprawy. Odnosząc wniosek meo. Węglińskiego, to zdaniem prokuratury pokrywa się on z poprzednim wnioskiem Sądu wojewódzkiego, który był zaskarżony przez prokuraturę do Sądu Najwyższego i który Sąd Najwyższy oddalił. Prokurator Bardonowa uważa, że merytoryczne uzasadnienie wniosków jest bezprzedmiotowe, bo całość materiału dowodowego świadczy przeciwko oskarżonym. Mecenas Węgliński polemizując z wypowiedzią pani prokurator, określił stanowisko Sądu Najwyższego jako inne niż sugerowała prokurator; chędnie bowiem wówczas e rzec, ożwe a nie merytoryczne uzupełnienie akt. Penewił wniosek e odroczenie rozprawy, celem zapewnienia się oskarżonych i obrony z aktami. Prokurator Bardonowa replikuje, że "Gdyby obrońcy znali te dokumenty teby wiedzieli ..."

Obrona ma więc podstawę sądzić, że tym stwierdzeniem prokurator przychylił się do wniosku e odroczenie rozprawy. Prokuratura tege nie potwierdza, przeciwnie odrzuca sbydwa wnioski obrony. Mecenas de Virion metytuje penewnie swoją próbę e odroczenia rozprawy i zwraca uwagę p. prokurator, że a priori uznaje materiał dowodowy za dostateczny, podczas gdy zdaniem obrony, ne jego podstawie można tylko demyślać się e rzeczywicie jest przedmiotem rozprawy a ce preparandewym ezdebnikiem oskarżenia. Paragrafy, na które powołuje się prokurator wymagają np. uściślenia czy zdaniem prokuratora informacje zawarte w dokumentach KPN są fałszywe, czy szkodliwe, czy godzą w organa władzy, czy w sojusze, czy w obronność PRL. Te nie oskarżenia mają formułować zarzuty czy interpretować paragrafy; mają oni tylko składać edneśne wyjaśnienia. Po wysłuchaniu wniosków obrony Sąd zapowiedział egiznienie trzeciego dnia procesu.

DOROTA WCIOŃKA
ZOFIA ORKOWSKA

17 czerwca trzeci dzień procesu. Godz. 10.00; Sąd przychylił się do wniosku obrony i odroczył rozprawę do dnia 2 lipca. Wniosek e uściślenie aktu oskarżenia został odrzucony.

Do Komitetów Obrony Więzionych za Przekonania

Zawiadamiamy Komitety Obrony Więzionych za Przekonania w całym kraju oraz całe społeczeństwo, że w dniu dzisiejszym został wniesiony wniosek prokuratury o ponowne aresztowanie, uwolnionych 5.06.br przywódców KPN. Protestujemy przeciwko manipulacjom prokuratury która stare się zakłócić tok wszczętej rozprawy oraz zburzyć spokój społeczeństwa polskiego, którego w obecnej chwili tak bardzo nam potrzeba. Prosimy o poparcie naszego protestu przez wszystkie regiony kraju i całe społeczeństwo. Podpisał: za Komitet Obrony Więzionych za Przekonania przy ZR MKZ w Katowicach Józef Zajkowski. /tlx/

4.07.81 r. Wałbrzyski Komitet Obrony Więzionych za Przekonania w liście skierowanym do Sejmu PRL zwraca się do posłów e niedopuszczenie do ponownego aresztowania czterech przywódców KPN, których proces toczy się obecnie przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie.

WYROK NA DYSIDENTA

Grupa naukowców brytyjskich opublikowała w Londynie list otwarty, w którym protestuje w ostrej formie przeciwko niedawnemu procesowi radzieckiego działacza żydowskiego i uczonego Wiktora Brairowskiego. Skazano go w zeszłym miesiącu na 5 lat zsyłki z oskarżenia o rozpowszechnienie materiałów szkodliwych dla ZSRR. Brairowski opanizował seminaria naukowe dla uczących, których pobawiono pracy w związku z próbami emigracji ze Związku Radzieckiego. On sam starał się przez 9 lat bezskutecznie o pozwolenie o puszczenia ZSRR. Naukowcy brytyjscy, którzy napisali protest w jego sprawie byli obecnie - wg własnego oświadczenia - w Moskwie na jednym z seminariów zorganizowanych przez Brairowskiego. Dysydent musi odbyć z wymierzoną mu kary 3 lata i 3 miesiące, ponieważ zaliczono mu okres spędzony w więzieniu. (BIPS/

II Ogólnopolski Zjazd Komitetów Obrony Więzionych za Przekonania

6.06.81

Zjazd odbywał się w budynku A.M. w Gdańsku, w miejscu gdzie od 27.05.1981r. do 5.06.1981r. prowadzone głodówkę protestacyjną o uwolnienie więźniów politycznych. Obrady otworzył Dariusz Kobzdej witając, w imieniu Gdańskiego Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania, Leszka Moczulskiego, Zygmunta Goławskiego, Jerzego Sychuta, przedstawicieli Kombatantów zrzeszonych w kole NSZZ "Solidarność" delegatów z całej Polski i uczestników głodówki protestacyjnej.

Przed przystąpieniem do obrad wręczono kwiaty Leszkowi Moczulskiemu/ wraz z apelem o niedopuszczenie do dalszych aresztowań działaczy opozycyjnych/. Dariusz Kobzdej poinformował zebranych, że do 6.06.81r. przerwano tylko jeden strajk głodowy i odczytał oświadczenie uczestników głodówki w Gdańsku: "W dniu dzisiejszym zwolniono z więzienia czterech członków KPN-u. Uważamy, że od dzisiaj nie ma więzionych za przekonania w naszym kraju. Pozostały dwie osoby więzione z przyczyn politycznych- bracia Jerzy i Ryszard Kowalczykowie. Przewodniczący Komisji Sejmowej do spraw realizacji porozumień z Gdańska, Szczecina i Jastrzębia prof. Szczepański przedstawił postulat aktu łaski na najbliższym posiedzeniu Rady Państwa. W związku z tym uważamy, że cel naszego strajku został osiągnięty i kończymy go dziś o godz 18

Apel do głodujących na Śląsku i w Płocku był jednym z najważniejszych problemów Zjazdu.

D.Kobzdej zaproponował, że w wypadku gdy władze nie wydadzą aktu łaski wobec braci Kowalczyków, w Warszawie zorganizowany zostanie zjazd wszystkich uczestników głodówek. Zjazd podejmie decyzję o dalszych, drastycznych formach protestu.

Następnie D.Kobzdej odczytał Uchwały I Ogólnopolskiego Zjazdu Komitetów Obrony Więzionych za Przekonania. Stwierdził, że tylko niewiele z nich zostało zrealizowanych. Należy więc podjąć decyzję o dalszym sposobie ich realizacji i przedstawić schemat organizacyjny Komitetów.

Zebrani przegłosowali porządek obrad, którego pierwszym punktem było wystąpienie Leszka Moczulskiego. Moczulski w imieniu ośmiu konfederatów podziękował "przedewszystkim tym, którzy za nas głodowali, tym którzy żądali, działali, robili, malowali płoty, powtarzali..."

Z perspektywy człowieka, który przesiedział przed paroma godzinami wyszedł z więzienia, określił swój stosunek do kilku zasadniczych problemów będących tematem obrad.

O prowadzeniu strajków głodowych:

"W moim przekonaniu jest to krok ostateczny, jest to krok tak bardzo krańcowy, że można go stosować w warunkach, kiedy sytuacja jest absolutnie beznadziejna i nie ma innego wyjścia. Ponieważ my /to znaczy KPN / wcale nie uważamy, że cele o które walczymy są beznadziejne, a wręcz przeciwnie, ponieważ my chcemy eskalować naszą walkę, to nie jest to eskalacja w stronę głodówek, jest to eskalacja w stronę środków politycznych. Po moich osobistych doświadczeniach muszę powiedzieć, że rozumieć działania o wiele bardziej moralny sens głodówek... Jako człowiek, który wczoraj wyszedł z więzienia, ja się poprostu zastanawiam, czy ja nie mam w tej chwili moralnego obowiązku rozpocząć głodówkę w obronie Kowalczyków."

O warunkach w polskich więzieniach:
System, który panuje w więzieniach PRL jest systemem produkcji ludzi niedowartościowanych.

Z ludzi normalnych robi się tam ludzi niedowartościowanych. Z ludzi, którzy może zbłądzili, ale w wielu przypadkach to trudno powiedzieć, przekroczyli przepisy, ale przepisy są w wielu wypadkach przepisami urągającymi sprawiedliwości. /Oczywiście ja mówię o sprawach politycznych/ Otóż ci ludzie tam stają się nie tak nawet jak się mówi "zawodowymi" przestępcami. Oni się poprostu stają trwałymi kalekami moralnymi. Są to ludzie, którzy tracą do siebie szacunek... Jak w swojej soczewce przez więzienie, gdzie niektóre rzeczy wychodzą poprostu bez osłonek, bez propagandy, bez manipulacji, jak w soczewce przez więzienia widać jaki jest stosunek w tym państwie, które nazywa się PRL, jaki jest stosunek do Polaków..."

O braciach Kowalczykach:

"Oni siedzą dziesięć lat. Oni są dziesięć lat poniżeni. Oni zapłacili swoim całym życiem... Sprawa Kowalczyków jest sprawą, która mogła być załatwiona niesłychanie łatwo, bez rad państwa, bez sejmów, bez amnestii. Wystarczy dać im tylko urlop zdrowotny. Ja nie wiem w jakim stanie zdrowie oni są. Ale ja wiem w jakim stanie zdrowia jest przeciętny więzień po kilku latach pobytu w więzieniu. Każdy z nich jest na coś chory. I sprawę braci Kowalczyków gdyby władze chciały rozwiązać, /i tu ja myślę, próbując myśleć politycznie/, gdyby sprawę braci Kowalczyków władze chciały rozwiązać, to naprawdę minister Bafia jednym telefonem mógłby nakazać urlop zdrowotny, albo jakkolwiek inny urlop - urlop na przerwę w odbywaniu kary... Kara jest niewspółmierna do czynu."

O procesie przywódców KPN-u

"Nie przyjmujemy żadnej abolicji. Nie przyjmujemy żadnej formuły, że przerywa się w stosunku do nas postępowanie sądowe i zwalnia się nas od winy i kary. Jeżeli sąd PRL-u skaze nas wbrew prawu, to my ustępujemy przed siłą i wbrew prawu pójdziemy do więzienia. Ale ja wierzę, że warunki społeczne są takie, że sąd nie będzie wyrokował wbrew prawu. My chcemy sprawę! My chcemy wyrok! My chcemy uczciwego sądu. Z wielu względów. Ze zwykłego moralnego, ludzkiego względu. Jeżeli tyli i takich ludzi siebie ofiarowując nas broniło, to my chcemy pokazać naszą sprawę opinii społecznej i powiedzieć że nie zawiedliśmy Was... To jedna sprawa. A druga sprawa jest taka, że toczy się tutaj otwarta walka polityczna. I w tej walce politycznej posługujemy się godziwymi, ale różnymi metodami. Sprawa naszego uwięzienia może być także rozpatrywana, oceniana jako swego rodzaju wyalkulowane rozwiązanie polityczne. Ten proces zdecydować nie o winie 4 ludzi, którzy objęci są aktem oskarżenia. Ten proces zdecydować o jednym. Czy w Polsce, obok PZPR ma prawo być inna partia polityczna. Wygrywając ten proces wprowadzamy w Polskę formalnie system wielopartyjny. Bo rzeczywistość z przyczyn różnych /propagandowych/ przepisy prawne obowiązujące w PRL są takie, że teoretycznie ten kraj może być wielopartyjny. Tylko że praktycznie jest to niemożliwe. Sąd będzie musiał odpowiedzieć na jedno pytanie. Czy zgłoszenia kandydatów do sejmiku jest karalne? Czy założenie partii politycznej w Polsce jest karalne?... Jest to proces o pluralizm polityczny... /relacja nie podstawie zapisu magnetofonowego/

ZOFIA ORKOWSKA

Zgodnie z porządkiem obrad uczestnicy zjazdu wystosowali list do uczestników głodówek protestacyjnych.

Gdańsk, dn. 6.06.1981 r.

LIST DO UCZESTNIKÓW GŁODÓWKI PROTESTACYJNEJ rozpoczętej w Fabryce Domów w Sosnowcu dn. 20.05.81. i głodówek solidarnościowych w FSM w Sosnowcu, PBNH w Katowicach, w Płocku, Tarnowskich Górach i Bytomiu.

Wyrażamy Wam najwyższy szacunek i uznanie za podjęcie akcji, której stawką jest Wasze życie. Dzięki niej osiągnięto wreszcie to, co było zagwarantowane w 4 punkcie Porozumienia Gdańskiego, a o co tak długo musieliśmy walczyć. Uwięzieni członkowie Konfederacji Polski Niepodległej są na wolności! Sąd Wojewódzki w Warszawie 4.06.81. odrzucił wniosek prokuratury o dalsze przedłużenie aresztu tymczasowego.

Wasz protest jest jednak kontynuowany, ponieważ jego celem jest również uzyskanie aktu łaski dla odbywających długotrwale kary więzienia braci Jerzego i Ryszarda Kowalczyków. Ostatnie rozmowy przedstawicieli Sejmu i Prokuratury z KKP i NZS dały gwarancję, że na najbliższym posiedzeniu Rady Państwa przedstawiony zostanie akt łaski dla Kowalczyków i poseł Szczępański, Przewodniczący Nadzwyczajnej Komisji ds. Realizacji Porozumienia będzie go obojętnie popierał. Od posiedzenia Rady Państwa dzieli nas jednak około 2 tygodni. W tej sytuacji, gdy pomyślnie rozwiązanie sprawy Kowalczyków jest pewne, PROSIMY O ROZWAŻENIE MOŻLIWOŚCI PRZERWANIA GŁODÓWKI. DEOYZJA TA ZALEŻNA JEST TYLKO OD WAS.

Nasz ruch na rzecz uwolnienia więźniów politycznych jest tak silny, że jeżeli akt łaski nas nie zadowoli, to podejmiemy drastyczne formy protestu przy pełnym poparciu społeczeństwa.

Wasze życie jest zbyt cenne dla nas, by uzależniać je od kalendarza posiedzeń Rady Państwa. Nad Polską wciąż wisi groźba procesów politycznych. WSPÓLNIE NIE MOŻEMY DO NICH DOPUSZCİĆ!

Delegaci II Ogólnopolskiego Zjazdu Zakładowych, Regionalnych i Uczelnianych Komitetów Obrony Więźniów Politycznych. Uczestnicy głodówki w Akademii Medycznej w Gdańsku. Więźniowie polityczni zwolnieni 4.06.1981 r.

Uczestnicy głodówek przyjęli argumenty listu i /z wyjątkiem P.B.M.H. w Katowicach/ przerwali swój protest w nocy 6-7. 06.1981 roku.

Do Komisji wybranej na II Ogólnopolskim Zjeździe Delegatów wpłynęły następujące wnioski merytoryczne:

1. wystąpić do Sądu Wojewódzkiego w Toruniu o rzetelne rozpatrzenie spraw Edmunda Zadrozynskiego i Bolesława Niklaszewskiego,
2. należy podjąć uchwałę postulującą jawność rozprawy kierownictwa KPN i zapewnić możliwość uczestniczenia w niej w charakterze obserwatorów delegatów Komitetu Obrony Więźniów za Przekonania,
3. ponownie skierować do Ministra Sprawiedliwości i Przewodniczącego Rady Państwa żądania natychmiastowego uwolnienia Jerzego i Ryszarda Kowalczyków, z powołaniem się na tekst uchwały I Zjazdu Prawników w Poznaniu,
4. powołać przy Regionalnych Komitetach Obrony Więźniów za Przekonania społeczne komisje kontroli funkcjonowania aresztów śledczych i więziennictwa,
5. podjąć obronę ludzi skazanych za niepopołnione przestępstwa kryminalne, a w istocie za przekonania; zaapelować do Ministra Sprawiedliwości o podjęcie odpowiednich działań w celu kontroli i poprawy warunków bytowych aresztantów i skazanych,
6. wystąpić z interwencją w sprawie red. Jacka Cieślkiego z "Wolnego Związkowca" - prześladowanego za publikowanie tam swoich artykułów,
7. zwrócić się do Prokuratury Generalnej, Ministra Sprawiedliwości i MSW o umorzenie wszczętych dochodzeń, śledztw i postępowań karnych w sprawach politycznych i kryptopolitycznych; atmosfera psychicznego terroru, lęku i niepewności wywołwana tym postępowaniem wpływa na wzrost napięcia społecznego.

Wnioski organizacyjne:

1. Konieczne jest stworzenie samodzielnego systemu informacyjnego Komitetów Obrony Więźniów za Przekonania niezależnego od sieci informacyjnej MKZ-ów oraz ustalenie osób imiennie odpowiedzialnych za prawdziwość informacji /zobowiązać Regionalne Komitety do podania nazwisk i adresów osób odpowiedzialnych na ich obszarze działania za informację/
2. Należy opracować projekt ogólnopolskiego znaczka Komitetu Obrony Więźniów za Przekonania
3. Zaproponowano pozostawienie w Gdańsku siedziby Grupy Roboczej Komitetu Obrony Więźniów za Przekonania i zorganizowanie przy niej Ogólnopolskiego Serwisu Fotograficznego
4. Następny Zjazd zwołać w Warszawie w pierwszym dniu rozprawy przywódców KPN.

UCHWAŁA

Uczestnicy II Ogólnopolskiego Zjazdu Delegatów Regionalnych, Uczelnianych i Zakładowych Komitetów Obrony Więźniów za Przekonania zaniepokojeni dotychczasowym przebiegiem procesów E. Zadrozynskiego oraz tzw. "sprawy Niklaszewskiego" zwracają się z apelem o pełne i wiążące rozpatrzenie obydwu w/w spraw.

UCHWAŁA

Żądamy poinformowania społeczeństwa o programie politycznym KPN poprzez wystąpienia jej przywódców w PR i TV.

Głodówki protestacyjne na rzecz uwolnienia więźniów za przekonania trwały od 20.05 - 19.06.81r.

Uczestniczyło w nich 26 członków Komitetów Obrony Więźniów za Przekonania.

"Solidarność" Katowice

Oświadczenie grup głodujących w Sosnowcu, w Fabryce Domów i FSM Zakład nr.7.

W związku z apelem prezydium ogólnopolskiego zjazdu regionalnych, uczelnianych Komitetów Obrony Więźniów za Przekonania w Gdańsku i pozostałych grup protestacyjnych z Katowic i Tarnowskich Gór kontynuujących strajk głodowy - postanowiliśmy przenieść się do ich apelu oraz orzeczenia lekarskiego i ZAKOŃCZYĆ STRAJK GŁODOWY. Uważamy, że cel nasz został częściowo osiągnięty, dlatego w dalszym ciągu demagujemy się aktu łaski dla braci Kowalczyków. Ufamy, że Rada Państwa weźmie pod uwagę odczucia większej części społeczeństwa przychylając się do naszych żądań.

"Solidarność" Płock

Komunikat biorących udział w protestacyjnym strajku głodowym przy MKZ NSZZ "Solidarność" w Płocku.

Biorący udział w protestacyjnym strajku głodowym postanawiają zawiesić akcję protestacyjną w dniu 7 czerwca 1981r. o godz. 11. Chcemy jeszcze raz uwierzyć, że wola większości polskiego społeczeństwa będzie respektowana przez władze PRL. Zastrzegamy, że w razie nieuwolnienia braci Kowalczyków weźmiemy czynny udział w dalszej ogólnopolskiej akcji protestacyjnej.

Głodujący w MKZ Płock
Płock, dnia 7 czerwca 1981r.

KATOWICE 26.06.81

ciąg dalszy za str. 7

Na wezwanie Episkopatu Polski, najwyższego autorytetu moralnego naszej ojczyzny, strajk głodowy w Katowicach został zakończony w dniu 20.06. o godz. 1.15.

Z miejsca głodówki w lokalu Przedsiębiorstwa Budowlano-Montażowego Hutnictwa przy ul. Ściegienego w Katowicach przewieziono do szpitala górniczego w Ochotcu na oddział reanimacyjny trójkę głodujących: Albina Białonia, Marię Moczulską i Krystianę Rocznioka. W ten sposób po 19 dobach 7 godzinach i 15 minutach dobiegł końca protest głodowy o wolność dla więźniów rozpoczęty 1.06.81 r. a po uwolnieniu 5.06. czterech przywódców KPN, kontynuowany o akt łaski dla braci Kowalczyków. W późnych godzinach wieczornych, około północy z 19 na 20.06. do miejsca strajku głodowego przybył ks. biskup Czesław Domin, sufragan katowicki w asyście księży parafii św. Jana i Pawła w Katowicach - Dąbiu, proboszcza Jerzego Strzyżę i wikarego Stanisława Juraszka. Po udzieleniu głodującym pasterskiego błogosławieństwa ks. bp odczytał telexy, jakie na jego ręce nadesłał w imieniu Episkopatu katedra biskupa Bronisława Dąbrowskiego oraz list biskupów katowickich apelujący o godne zaprzestanie protestu głodowego w warunkach zapewnienia Episkopatu o kontynuacji starań na rzecz uwolnienia braci Kowalczyków. Po wspólnej modlitwie głodujący świadomie, że cel ich protestu zaczyna się spełniać, a nie jest rzeczą moralnie obojętną, jaki impuls przeważał, postanowili zaprzestać strajku głodowego. Protest katowicki zakończony został pełnym sukcesem moralnym. Postanawiając zaprzestać protestu na apel Episkopatu w tej dramatycznej formie głodujący wzięli również pod uwagę argumenty i przesłanki zawarte w liście do głodujących w Katowicach wysłanym 19.06.81 r. o godz. 12.00 przez zebranych w miejscu głodówki przedstawicieli komitetów obrony więzionych za przekonania. W szczególności głodujący rozważyli fragment skierowanego do nich listu wzywający: "nie czekajcie na formalne decyzje władz państwowych. Wielkość Waszej ofiary wymaga, aby wzniosła się ona ponad politykierskie mactwa i obietnice, złamała spisek wrogów wolności". Niepokoń co do groźnych, nie przewidzianych, dalekosiężnych następstw biernego poddania się wydarzeniom potwierdzony został ogłoszona 19.06.81 o godz. 19.30 decyzja Rady Państwa odkładająca na bliżej nie określony czas wydanie aktu łaski dla braci Kowalczyków. Trwając przy celach swego protestu głodujący ponownie rozważyli w tej sytuacji sprawę w szerokim kontekście pełnego poczucia odpowiedzialności za możliwy rozwój wydarzeń. W następstwie apelu Episkopatu do dotychczasowej ofiary zdrowia na rzecz wolności więzionych postanowili dołączyć ofiarę pokory. Podjęli decyzję o przerwaniu strajku głodujący nie znali apelu Lecha Wałęsy o uwolnienie braci Kowalczyków skierowanego na ręce Przewodniczącego Rady Państwa dnia 19.06.81 działali jednak w pełnym przekonaniu, że ich postanowienie zapada w imię wyższych kategorii moralnych, bez względu na to jak przebiega i do jakich wyników mogą doprowadzić wszelkie tego rodzaju interwencje, świadomi byliśmy natomiast faktu rozpoczynającej się akcji protestacyjnej komitetów obrony więzionych za przekonania będącej kontynuacją i rozwinięciem w innych formach protestu. Rozpoczęte 20.05.81 w fabryce Domów w Sosnowcu strajki głodowe w obronie więzionych za przekonania zostały zakończone wraz z zaprzestaniem głodówki katowickiej. Wykrętna, pełna nie sprecyzowanych zapowiedzi i nieprzekonywujących argumentów postawa w tej kwestii władz PRL, a w szczególności nadzwyczajnej komisji sejmowej nie doprowadziła do jakiegokolwiek restrzygnięcia w kwestii aktu łaski braci Kowalczyków, chociaż sama istota problemu konieczności ich uwolnienia została już przesądzona. Niezrozumienie a częste mało dyskusyjne zaciemnianie sprawy. Dopiero głęboko odpowiedzialny apel Episkopatu Polski umożliwił głodującym podjęcie decyzji, która jak wierzymy - ostatecznie rozstrzyga, że Polska będzie krajem bez więźniów politycznych. Taki - i tylko taki - był cel głodujących, którzy w jego imię gotowi byli ponieść najwyższą ofiarę.

Rzecznik głodujących
A. Sikorski

Z każdym miesiącem powiększa się rejestr dziennikarzy i studentów, których postawiono w stan oskarżenia, pomimo, iż IV punkt Porozumienia Gdańskiego zapewnia m.in. "pełne przestrzeganie swobody wyrażania przekonań w życiu publicznym i zawodowym".

dziennikarze - oskarżeni?

25 marca 1981 r. Jacek Cieślowski, redaktor "Wolnego Związku" został oskarżony o to, że w okresie od 15.10.80 do 26.02.81 r. w Dąbrowie Górniczej, jako autor szeregu artykułów ogłoszonych na łamach kolportowanego biuletynu "Wolny Związkowiec", a w szczególności w artykułach "Ja w sprawach partii i kraju", "Z kim mielibyśmy współrządzić", "Podłączmy górę do rurociągu" i "Ja w sprawach erasosocjalizmu" pomówił PZPR oraz naczelną organ władzy wykonawczej o działania antysocjalistyczne i szkociące interesom Narodu Polskiego.

25 maja 1981 r. Zbigniew Bereszyński, redaktor pisma "Opolitechnik" wydawanego przez NZS na terenie Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Opolu, został oskarżony o rozpowszechnianie nieprawdziwych informacji o zbrodniach popełnionych przez funkcjonariuszy MO, a w szczególności przez p. Juliana Uratówkę w grudniu 1970 roku. Z. Bereszyńskiemu zarzuca się także publiczne sniwanie p. Uratówki poprzez użycie na jego określenie słów "zbrodniarz" i "oprawca ze Szczecina" oraz porównanie go ze zbrodniarzami nazistowskimi. Zarzut został wniesiony przez Komendanta Wojewódzkiego MO w Opolu, p. J. Uratówkę, który w czasie wydarzeń grudniowych pełnił funkcję Komendanta Wojewódzkiego MO w Szczecinie.

W dniu 22 czerwca 1981 r. członkowi Prezydium Zarządu Regionalnego oraz redaktorowi naczelnemu "Solidarności Pileckiej" Jarosławowi Gruszkowskiemu doręczono wezwanie do stawienia się w Prokuraturze Wojewódzkiej w Pile, z siedzibą w Chodzieży, w charakterze podejrzanego o przestępstwo z art. 6-a dekretu z 5.07.1947 r./dekret o cenzurze/. Wezwanie datowane jest 20.06.81 r.

Na Fundusz Obrony Więźniów Politycznych wpłacili:
Eleonora Dumania - Gdańsk, Irena Pokławska - Wąroza, Teodorja Sergiejczyk - Gdańsk, pracownicy Gdańskiego Oddziału IASE, pracownicy MIR-u - Gdynia, pracownicy MEPROZET-u - Łębert, pracownicy Politechniki Gdańskiej, pracownicy ZMR "Pradem - Metren" - Teruń, dyrektora BART - Sopot, Wojciech Dziembowski - Sopot

OFIARODAWCOM DZIEKUJEMY

Sprostowanie

do artykułu na temat konferencji prasowej jaka odbyła się w dniu 23.04.81 r. w MKZ w Warszawie.

/artykuł ukazał się w nr-ze 4-tym naszego Biuletynu/

W w/w. artykule nastąpiło przekłamanie części tekstu. Fragment tekstu /str. 7/, w którym mowa jest o wypowiedzi p. Marii Meskewicz-Moczulskiej nt. więźniów politycznych powinien brzmieć:

"Jandziszak chory jest na cukrzycę. Można go sztykować poprzez leki. Swęją całą dzielną z jeszcze jednym więźniem, ożwiekiem chorem psychicznie.

Za przykrą pomyłką przepraszamy p. Marię Meskewicz-Moczulską, p. Jandziszaka, Czytelników i autorkę tekstu.

Redakcja

GŁODÓWKI W WIĘZIENIACH

"Komitet Strajkowy
Więźniów ZK Potulice

Netto: "Jeśli nie ma Boga,
to wszystko walne"
F. Dostojewski

ODEZWA

Do Was, którzyście zabrali nam Boga z dzieciństwa, z Kościoła i ze szkoły! Do Was, którzyście zatruli naszą młodość ideologią pseudokomunistyczną, nęcychąc młodzieżowych! Do Was, którzyście w latach 40-tych dręczyli i strasili do naszych ojców! Ponownie w 1956 r. i w 1970 r. w Szczecinie, Gdańsku i Gdyni! W 1976 w Radomiu i Ursusie! Do Was, którzyście kontynuowali faszystowską ideologię moralnego rozkładu Narodu, którą zatruliście nas tu doświadczeniem więzienną krutą! To Wy rozbijaliście nas młodych alkoholem, zabierając nam własne życie! Demoralizując, sprzedajecie za granicę "polskie dziewczyny"! Odrzucając matki od wychowania dzieci do wykonywania najstarszego zawodu świata - zaprowadziście nas tutaj! To Wy karmicie nas zatrutą literaturą, filmem i prasą! Tak daleko od ducha i dorobku naszych przadków, zaprowadziście nas tutaj! To Wy nie dajecie nam szansy na zdobycie mieszkania! /...../ Wy, którzyście w 1976 r. wydali Sądowi Polskim poufne rozkazy skazywania na najwyższe wyroki kar wobec nas - sami kradliście miliardy! To Wy sprzedaliście za granicę krew, pot, łzy i trud naszych matek i ojców naszych! To Wy sprzedaliście upodlenie sióstr naszych! My wam tych lat młodości nie zapomimy nigdy! Wybaczone nam ojcowie, nasi! Błędy naszej zdruzgotanej i pohańbionej młodości wybaczone nam ojcowie, matki, bracia i siostry! Do nich wszystkich zwracamy się z prośbą o zrozumienie i poparcie naszych postulatów oraz protestu! Pomóżcie w spełnianiu naszych postulatów! Wysoki Sejmie! Panie Generale Jaruzelski! Premierze Rzeczypospolitej Polki! Do Was, nasi ojcowie - kierujemy nasze cierpienia i naszą zhańbioną młodość! Rozważcie nasze postulaty! Prosimy o ich spełnienie! Jeśli w naszym proteście poleje się krew, niech spadnie na Wasze głowy!

Komitet Strajkowy
Więźniów ZK Potulice
oraz 2.500 /dwa i pół tysiąca/
ekasanych głodujących

Przyp. Red.:

Powyższe pozostawiamy bez komentarza, proponujemy natomiast skonfrontować z opublikowanym w niniejszym Biuletynie przemówieniem Leszka Meczulskiego wygłoszonym na II Ogólnopolskim Zjeździe Regionalnych, Uczelnianych i Zakładowych Komitetów Obrony Więźniów za Przekonania w Gdańsku, w dniu 6 czerwca br.

Jak wiemy, wszystkie dotychczasowe głodówki na rzecz uwolnienia więźniów politycznych w naszym kraju zostały przerwane /ostatnia 20.06 br./ wskutek zwolnienia z aresztu śledczego kierownika KPN oraz uzyskanych zapewnienia uwolnienia braci Kowalczyków, bądź w rezultacie zmiany metod walki poprzez wyłączenie z niej elementu autodestrukcji. Nie mniej, wieść o trwających wcześniej głodówkach zainicjowała szeroki krąg. Dotarła ona także do więźniów i aresztów śledczych. Tam też owa metoda oporu i protestu - jako jedyna, teoretycznie nie narażająca na niebezpieczeństwo brutalnej pacyfikacji - została zaadaptowana w nadziei poprawy losu tysięcy więźniów w dziesiątkach aresztów i więziennych karnych.

W okresie od trzeciej dekady maja br. do połowy czerwca przetoczyła się fala więziennego protestu przez: ZK Wołów, ZK Wronki, ZK Ząbka k/Lubania Śląskiego, więźniowie przy ul. Rakowieckiej w Warszawie, więźniowie we Wrocławiu, więźniowie w Chelmie, Szczecinku, areszt w Radomiu, Kopalnię "Konrad" i wiele innych.

Jak podała w-wska "Niezależność" /nr 67 z 10.06 br./ wg informacji /cytujemy w dostrobnym brzmieniu/ "uzyskanych od p.k. Juliusza Petrykowskiego" - wice dyrektora Centralnego Zarządu Zakładów Karnych, bunt w więzieniach zakończył się. Wybuchł on w 37 zakładach karnych /t.j. w ok. 1/3 ogólnej liczby/. Postulaty więźniów dotyczące zmiany polityki karnej ośrodkowo zbiegły się z wcześniejszymi wnioskami Ministerstwa Sprawiedliwości. Zmiana Regulaminu Więziennego nastąpiła już 1.06.br. Obecnie badane są sprawy dotyczące postępowania funkcjonariuszy więziennych.

Generalnie, protestujący więźniowie domagali się: poprawy warunków socjalno-bytowych, lepszej opieki lekarskiej, podniesienia wynagrodzenia za pracę, ukarania funkcjonariuszy SW winnych nadużyciami władzy, zmian w Kodeksie Karnym, ogłoszenia amnestii i weryfikacji wydanych wyroków. Nadto strajkujący więźniowie domagali się opublikowania postulatów w środkach masowego przekazu, przeprowadzenia inspekcji przez przedstawicieli "Solidarności", zniesienia cenzury korespondencji, etworzenia społecznej kontroli nad więznicami. Ostatnio Komitet nasz wszedł w posiadanie dokumentów obraźliwych żądań i stan świadomości więźniów; m.in. ZK w Potulicach k/Nykla w woj. bydgoskim.

Mimo, że więźniowie ci przebywają w Złazie Karnym z powodów innych niż polityczne, to jednak poruszenie przez nich problematyki zneczonej wykracza poza potoczne wyobrażenia o "ludziach z tamtej strony muru". Dokumentuje to najlepiej odezwa wydana 6 czerwca br., w 23 godzinie głodówki podjętej przez więźniów ZK Potulice, którą przytaczamy /poza niewielkimi skrótami/ w brzmieniu dostrobnym. Ze względu na wartość dokumentalną tekstu, mimo świadomych usterek stylistycznych, zrezygnowaliśmy z jakichkolwiek ingerencji redakcyjnych.

R.Sz.

REPRESJE - OD NOWA?

W dniu 2.07.br. w godzinach popołudniowych w drukarni Zakładów Mera-Elwro we Wrocławiu funkcjonariusze SB z kpt. Bednerem na czele /znanym przed Sierpnem "specjalista" od opozycji demokratycznej/ przeprowadzili rewizję, w wyniku której zakwestionowano 500 metryc gotowych do składu książki L. Jerzewskego "Dzieje sprawy Katynia". Była ona drukowana na zlecenie KZ-u "Solidarności". Funkcjonariusze SB działający na zlecenie Prokuratury Dzielnicowej Śródmieście zabrali także tzw. kopertę zleceń. 2.07. w "Gazecie Robotniczej" ukazała się krótka informacja o zakwestionowaniu przez prokuraturę "broszur o treści antyrządzieckiej". Rzecznik prasowy Zarządu Regionu wystosował w związku z tym do "GR" protest: "praca ta /"Dzieje sprawy Katynia"/ jest wybitną pozycją historyczną, która w istotny sposób może się przyczynić do wyjaśnienia nieznanego obszaru naszej historii. Nazywanie działalnością antyrządziecką

ujawniania dokumentów stalinowskich zbrodni jest nie tylko nieporozumieniem, lecz także jęczącą prowokacją" - takimi w tekście protestu. Jak się dowiadujemy, również Zarząd Regionu zamierza wystosować skargę do Prokuratury Wojewódzkiej w tej sprawie. /SIW-BIPS/

HISTORIA SIE POWTARZA ...

W związku z pełną blokadą informacji, zastosowaną przez władze radomskie, "Solidarność" opracowała wewnątrzwiązkowy biuletyn "Radomski Czerwiec 1976". Drukiem wydawnictwa zajęła się drukarnia spółdzielcza. W 5 rocznicę Czerwca SB wstrzymała druk i skonfiskowała nakład /5 tys./ 29.06. prokuratura wszczęła śledztwo, którego prawdopodobnym celem jest postawienie w stan oskarżenia autorów biuletynu. Trwają przesłuchania pracowników drukarni oraz działaczy "Solidarności". Odbijają się one w obecności pracowników SB i MKR Ziemi Radomskiej wyraził protest w związku z tymi wydarzeniami. /BIPS/

Telewizyjny program o braciach Kowalczykach 29.06.81

te pewne nowum w dziedzinie środków i taktyki ogólnopiętania, stosowanych przez naszą dzielnicę TV. Jądro programu stanowił reportaż T. Zakrzewskiego, dopełnieniem zaś była rozmowa w studiu z udziałem autora, red. Ambroziewicza i prokuratura Jamki.

Teza programu była następująca: różne podejrzenia siły /niezbyt precyzyjnie nazwane/ organizują akcję obrony braci Kowalczyków jako więźniów politycznych. Narzędziem tej akcji są m.in. niektóre pisma "Solidarność"/"te różne biuletyny". Kampania ta to czyste manipulowanie, pogarda dla faktów i przewidywania materiału. Autorzy kampanii w najlepszym razie nie znają stanu faktycznego, a raczej specjalnie go przycinają, kierując się swymi brudnymi motywami /"ścienie jadu pod adresem sądu i organów ścigania", "przyszłowne gierki polityczne" - cytując red. Ambroziewicza z pamięci/. Cała ta kampania - nie dość, że moralnie pasakudna - to jeszcze w gruncie rzeczy oddaje braciom K. niedźwiedzią przysługę. Wcale im nie pomaga, wręcz odwrotnie. Bo - słyszymy z ust red. Zakrzewskiego - "jeśli motywy były polityczne, to słuszny jest taki duży wyrok!". Ale, na szczęście dla Kowalczyków, zjawia się redaktor, który jako pierwszy w Polsce postanawia sprawę zbadać dokładnie. Obwieszcza nam wyniki badań motywy polityczne odpadają. Wniosek ten nie zaspokaja pesji badawczej redaktora; bada dalej i postanawia - wbrew manipulatorom - pomóc Kowalczykom /duży ostatnie urodzaj w TV na samotnych szeryfów/. Dochodzi do wniosku, że sporo już zrozumieli, wycierpieli, nigdy więcej - zaręcza - już tego nie zobaczą. A że i motywy niepolityczne, i humanitarne obowiązują, to Ryszarda Kowalczyka zwolniłby od razu, a Jerzego - bardziej winnego - może jeszcze trochę potrzymać. Zaś jego reportaż to pierwsza w Polsce autentyczna pomoc dla Kowalczyków. Rozmawiający z red. Zakrzewskim prokurator najpierw przez cały czas jest twardy, ale i on pod koniec - przypierany przez naszego szeryfa - bąka coś o względach humanitarnych.

Całość oparta jest na jednym maleńkim nieporozumieniu. W kampanii prowadzonej w obronie Kowalczyków nie neguje się przestępczego charakteru czynu, postuluje się darowanie im reakty kary ze względów humanitarnych właśnie, twierdzi się, że niezależnie od motywów ich przestępstwa zasądzona im kara jest nieproporcjonalna do wyrządzonego przez nich zła i oddaje się ich casus od spraw stricte politycznych.

Wynik tego nieporozumienia jest dość zabawny. Ci, którzy w sprawie Kowalczyków inicjowali i prowadzą kampanię w obronie właśnie wartości humanitarnych - wychodzą na wałów czy wręcz szkodników. Redaktor, który 10 lat po fakcie zainteresował się/publicznie/ tematem - staje się erędownikiem skuszonej sprawy i ludzkich uczuć. Ci, dzięki którym społeczeństwo o Kowalczykach wie, dzięki którym sprawa ich na szanę znalazła finał zgodny z życzeniem red. Zakrzewskiego - to oczywiście politykierzy ze swoimi gierkami. To jest jedno potwierdzenie, że są u nas określone siły, które w określonym celu, z określonych pozycji i ze określonych pieniędzy sączą jad. Sączą zaś miód - jak zwykle polska TV. Jeden mały trick a la Samitowski i tak oto nawet zwalnianie Kowalczyków można do wieść, że Kartagina winna być zburzona.

P.S. Redaktorze, mam dla Pana pomysł. Może by tak reportaż o tym, jak KOR szkodził w Radomiu i Ursu sie robotnikom, których w ostatniej chwili uratowała bezkompromisowa postawa Dziennika Telewizyjnego?

Niezależność nr 75 z 1.07.81 r

PROCES PRZYWÓDCÓW KPN

ciąg dalszy ze str. 5

Dnia 2. bm. rozpoczął się od nowa proces przeciwko 4-em członkom kierownictwa Konfederacji Polski Niepodległej. Na ławie oskarżonych zasiadli ludzie, którzy wykazali bezkompromisową postawę w obronie kultury, historii i tradycji narodowej. Są to:

- Leszek Moczulski - historyk, prawnik i dziennikarz
- Tadeusz Jandziszak - historyk
- Tadeusz Stański - prawnik
- Romuald Szeremietiew - prawnik

Procesy polityczne nie są w Polsce powojennej niczym niezwykłym. Ten proces jednakże różni się od innych procesów politycznych tym, że na ławie oskarżonych zasiada trzech prawników i jeden historyk. Przywódcy KPN-u znaleźli się na ławie oskarżonych dlatego, że myśleli, czuli i postępowali inaczej niż ci, którzy mają ich w imię "praworządności" sądzić.

W ławach dla publiczności zasiadali członkowie Konfederacji Polski Niepodległej i duża grupa sympatyków tej partii. Byli przedstawiciele kilku regionalnych Komitetów Obrony Więźniów za Przekonania oraz oczywiście tzw. "ciekawacy", bez których żaden proces obyć się nie może. Tych jednakże było zaledwie kilku. Dostanie się na salę rozpraw było utrudnione. Wpuszczano tylko te osoby, które miały przepustki. Ilość przepustek była ograniczona. Wiele osób przepustek nie uzyskało i musiało pozostać na korytarzu. Tam też oczekiwało na wieści z sali.

Rozprawa zaczęła się w niewiele minut po oznaczonym czasie. Ponieważ w składzie sędziowskim nastąpiła zmiana przewodniczącego składu proces rozpoczął się od początku. Przed rozpoczęciem przewodu, sąd poinformował strony, że Prokuratura Wojewódzka w Warszawie złożyła wniosek o zmianę środka zapobiegawczego w stosunku do oskarżonych - z dozoru policyjnego na tymczasowe aresztowanie. W uzasadnieniu swojego wniosku Prokuratura stwierdziła iż z ustaleń MSW wynika, że oskarżeni nie dopełniają obowiązku zgłaszania się w od powiednich komendach MO i że kontynuują programową działalność KPN-u oraz biorą udział w spotkaniach w różnych miastach. Oskarżeni w odpowiedzi stanowczo stwierdzili, że zgłaszali się do komend MO w przepisany terminie, tak jak to było ich obowiązkiem. Informowali również każdorazowo o zamiarze swojego wyjazdu.

Przewód sądowy rozpoczął się od odczytania aktu oskarżenia. Na pytanie sądu skierowane do Leszka Moczulskiego, czy przyznaje się do winy, oskarżony odpowiedział krótko: "Nie, nie przyznaję się". Jako jedyny w pierwszym dniu procesu składał wyjaśnienia L. Moczulski. Rozpoczął on od zarzutów wobec prokuratury. Stwierdził on m.in.: "Zapis mojego wywiadu dla telewizji zachodniemieckiej jest sfałszowany". Wyjaśnił też iż był w posiadaniu taśmy magnetofonowej z nagraniem swego wywiadu. Złożył tę taśmę w Sztacie Generalnym. Na temat tego powiedział: "Mój zapis mojego wywiadu złożony w Sztacie Generalnym zniknął". W sprawie nagrań magnetofonowych, które były prezentowane w audycji TV na temat KPN-u L. Moczulski powiedział: "Taśmy są sfałszowane. Pochodzą z podsłuchu. Wymazano część mojej wypowiedzi i wstawiono głos kogoś innego". W związku z zarzutem o powiązania z zagranicą oskarżony powiedział m.in. że w aktach znajdujących dokumenty o wątpliwej prominencji. Przywódca KPN-u mówił również o rewizjach jakie przeprowadza no w domach jego i jego przyjaciół. "My, którzy przy wyzajeni jesteśmy do rewizji, pilnujemy aby podczas tych rewizji nie przybyło zbyt wiele materiałów". L. Moczulski mówił o różnych innych metodach stosowanych przez MO i SB. Powiedział: "Bez stosowania takich metod ten akt oskarżenia by nie powstał". Kończąc wypowiedź na ten temat oskarżony stwierdził: "Prokuratura będzie mogła, jeżeli nie dziś to kiedyś, określić co to jest korzystanie z przestępstwa".

Przywódca KPN-u dał wyraz swojemu przekonaniu, że KPN jest partią legalną, gdyż w przepisach PRL nie ma norm dotyczących powstawania partii politycznych. Tak więc przywódca KPN-u uważa iż zakładając partię on i jego polityczni przyjaciele nie wystąpili przeciw prawu, a jedynie wykorzystali furtkę jaka w nim istnieje. W następnej fazie swej wypowiedzi oskarżony przedstawił genezę powstania Konfederacji Polski Niepodległej. Powiedział on m.in.: "Na pytanie, kiedy zaczęliśmy my tworzyć KPN, mogę odpowiedzieć bardzo dokładnie. Latem roku 1959".

Następnie L. Moczulski mówił o tym, że rok 1970-ty był sygnałem dla organizacji niepodległościowych. O tym, że w dniu 11 listopada 1973r. rozpoczęła się ważna faza formowania KPN-u i że faza ta trwała do października 1975r. Po czerwcu 1976r. stało się jasne dla mnie i dla ludzi z którymi się politycznie przyjaźniłem, że czas dzisiejszy nadszedł. Z powyższych wyjaśnień oskarżonego wynika jasno, że poszczególne etapy formowania się i krzepnięcia KPN-u związane są z ważnymi dla naszej najnowszej historii datami. Rok 1970. Rok 1976. Leszek Moczulski mówił też o roku 1980-tym. O tym, że przewidywał to co się stało w Sierpniu. Ci, którzy byli uważnymi czytelnikami jego broszury "Rewolucja bez rewolucji" wiedzą, że jest to prawda. To co działo się na sali rozpraw nasuwa pewną znamieną refleksję. W środkach masowego przekazu, służących propagandzie rządowej mówi się ostatnio wiele o odnowie, demokracji i równocześnie jednym totem o tym, że wszelkie odstępstwa od ideologicznej linii marksistowsko-leninowskiej mogą być zgubne dla kraju i dla narodu. A przecież to Karol Marks w swoich "Myślach" umieścił następujące stwierdzenie: "Prawo ścigające za przekroczenia nie jest prawem państwa dla obywateli lecz prawem jednej strony przeciw drugiej". W tym kontekście proces przeciwko przywódcom KPN-u jest jednoznacznie rozumiany przez społeczeństwo.

Krystyna Ostrowska
członek Gdańskiego Komitetu
Obrony Więzionych
za Przekroczenia

0-0-0-0-0-0-0-0-0-0

3 LIPCA DRUGIM DNIEM PROCESU KONFEDERATÓW

Rano przed rozprawą zgromadził się na korytarzu tłum ludzi-sympatyków, ciekawscy, a także spore osoby, które poprzedniego dnia nie otrzymały przepustki. Przed rozpoczęciem rozprawy sędzia Janowski miał zastrzeżenia odnośnie wiązanki biało-czerwonych goździków leżących przed oskarżonymi. Drugi dzień procesu był równocześnie drugim dniem składania wyjaśnień przez Leszka Moczulskiego. Wypowiedź jego była w swej treści oskarżeniem skierowanym przeciwko władzy "w ogóle, a przeciwko organom sprawiedliwości podporządkowanym w gruncie rzeczy SB w szczególności. Mówił jasno, prosto i z godnością. W wypowiedzi swej nie on był oskarżonym. Był o s k a r ż y c i e l e m. Nie bronił się i nie tłumaczył. Powstanie Konfederacji Polski Niepodległej przedstawił jako obowiązek moralny jego i jego przyjaciół względem Polski i narodu polskiego jak się wyraził "narodu od 40 lat uczonego bóla i oduczonego pracy". W Polsce podporządkowanej radzieckiej hegemonii, rządzonej totalitarnie przez PZPR, w której Polacy odzyskują świadomość narodową. Konfederacja Polski Niepodległej powstała jako partia pluralistyczna skupiająca osoby o odmiennych często spojrzeniach na wiele kwestii ideowych, społecznych i politycznych, podporządkowane jednemu nadrzeczemu celowi-ODZYSKANIU NIEPODLEGŁOŚCI, uznającą podstawowe prawo każdego Narodu-prawo do samostanowienia.

Takie prawa przysługują i narodowi polskiemu z jego wielowiekową tradycją tolerancji, zawsze wolnemu i niepodległemu lub o swą niepodległość walczącemu. W innych okolicznościach, w innych czasach Polacy walczyli o swoje prawa z bronią w ręku. W obecnych układach politycznych Europy niepodległość odzyskać możemy tylko drogą ewolucyjnych przemian. Do zawiązania Konfederacji Polski Niepodległej w dniu 01.09.1979r. skłoniły L. Moczulskiego i grupę jego przyjaciół trzy konieczności społeczeństwa:

- 1 / warunki materialne, o które społeczeństwo upominało się wielokrotnie /1956, 1970, 1976/
- 2 / intelektualne oświecenie, stałe obniżanie poziomu kultury prowadzące do zupełnego wyniszczenia kulturalnego narodu,
- 3 / dewaluacja wielu wartości moralnych.

Jako poparcie i dowód wniesienia aspektu moralnego do celów politycznych KPN L. Moczulski odczytał rozdział "Rewolucji bez rewolucji"

- Priorytet wartości moralnych.

"... Jest to rzeczywistość totalitarnego państwa, mono partyjnej władzy, eksploatacji ponad granicę ludzkiej wytrzymałości i podporządkowania silniejszemu sąsiadowi. Bardziej jeszcze jest to rzeczywistość cynicznych kłamstw, regresu moralnego, poniżenia człowieka i cała

go społeczeństwa - ozdobiona słowami, które mają świadczyć przeciwko sobie! My żyjemy nie tylko w państwie totalitarnym, które uznało się za szczytowe osiągnięcie demokracji. Społeczeństwo polskie jest nie tylko eksploatowane przez system, który deklaruje, iż zniósł wyzysk człowieka nad człowiekiem i zaprowadził powszechny dobrobyt. Żyjemy w kraju poddanym obcej potęgze - żyjemy w kraju zniewolonym, który uroczyście głosi, że zewdzięcza wolność swojemu ciemięzcy. Oazustwo jest w PRL podstawową formą dialogu między władzą a społeczeństwem. Nie ma innych słów, jak kłamliwe, nie ma innej metody postępowania - jak manipulacja.

Współczesna formacja niepodległościowa dąży do niepodległości, ludowładztwa, pełni praw człowieka i obywatela, demokratycznych form funkcjonowania państwa. Osiągnąć to możemy tylko wówczas, gdy nie ograniczymy się do zwalczania samej totalitarnej władzy, ale zaciśniemy od zwalczania kłamstwa - jako nadrzędnej normy życia publicznego i manipulacji - jako podstawowej formy społecznego organizowania ludzi.

Walczymy z siłami, które wydają się przemożne, gdyż mają dywizję z czerwonymi gwiazdami na obozach, rozbudowane służby bezpieczeństwa, pieniądze, fabryki, środki przekazu i moc stanowienia fałszywego prawa. Jeśli możemy podjąć walkę i w tej walce zwyciężyć, to dzieje się tak dlatego, że dysponujemy siłami innymi, lecz większymi. Naszą siłą jest wierność wartościom na dręczym, poczucie godności i moc moralna narodu, prawda, gotowość do jawnego przedstawiania naszych celów i zamiarów. Tego wszystkiego brakuje naszym przeciwnikom..."

"... W naszej walce najgroźniejszym przeciwnikiem jest nie tylko Związek Radziecki czy też system PRL. Równie groźny przeciwnik oził się gdzieś wśród nas. To ułomność ludzka, małostka, dążenie do politykierstwa, skłonność do manipulacji, skrywanie prawdziwych celów, cała źle pojęta gra polityczna, która jest niczym innym jak nonsensowną gierką małych ludzi..."

"... Polsce potrzebna jest polityka /z podniesioną przyłbicą i wyprostowanym karkiem /.../ Czas najwyższy przywrócić blask i społeczną aprobatę takom zohydzonym nam ideałom jak obowiązek, wierność, gotowość do ofiar, służba narodowi i Ojczyźnie.../ Od 40 lat wniebia się nam, że wartości duchowe - to coś podejrzanego, a przy najmniej warte go osmieszenia /.../ Wstydzimy się pozorowanego realizmu niewolnika, który nie tylko kłeka, ale i oczy odwraca na widok pana, gdyż boi się, że ten dojrzy palącą się w nich nienawiść. Jeśli chcemy być ludźmi, którzy szanują sami siebie - narodem, który rozstrzygnie o własnym losie - nie bójmy się patrzeć prosto w twarz. To oni boją się naszego spojrzenia. Wnieśmy im ten strach w serce..."

Jako stanowisko przeciwne przedstawił walkę PZPR z politycznymi przeciwnikami prowadzoną przy pomocy wyrzucania z pracy, zastraszania, zamykania na 48 godzin /i więcej/ w brudzie i smrodzie, bez powietrza i światła. To nie jest - jak się wyraził - polityka, to nie jest nawet politykierstwo, to jest polityczne gangsterstwo i do tego oczywiście moralność nie jest potrzebna. Podsumował te tak zwane tymczasowe zatrzymania - podpisywane bez zmużenia oka przez jedną na ogół panią prokurator-szowami "NADSTAWIAŁISMY KARKU, ŻEBY POKAZAĆ, ŻE TO NIE BOLI". Zaprorokował też, że przyjdzie czas, kiedy Urząd Prokuratorski będzie oskarżony, a przynajmniej niektórzy jego przedstawiciele.

Rozprawa trwała z dwiema przerwami od 9.30 do około godziny 13.40. Trzecia przerwa była niezamierzona, sędzia zarządził ją na wniosek obrony w celu sprawdzenia czy na sali rozpraw nie ma urządzeń nagrywających. Na sali magnetofonów nie było, natomiast dwie małe słuki przyległe, z przewodami wentylacyjnymi wychodzącymi na salę rozpraw były zamknięte, a klucze tajemniczo zaginęły.

Ujawniono "przy okazji" młodego człowieka dokonującego nagrań wbrew woli sądu, wbrew woli oskarżonych i obrony, nie posiadającego przepustki ani innych dokumentów. Przy pustkę w końcu okazał /dostał od kolegi - jak wyjaśnił/ wylegitymowany się jednak nie potrafił w dalszym ciągu. Wobec powyższego został przez sędziego wyproszony z sali - tym bardziej, że fakt zatrudnienia owego młodego człowieka w RSW "Prasa, Książka, Ruch" jest wątpliwy, a tłumaczenie dokonywania dla RSW nagrania było nieprzekonywujące.

Anna MARSZEWSKA

Następna rozprawa odbędzie się 7 - go lipca b. roku!

Warszawa, dnia 2.VI.1981r.

Pan Profesor Henryk Jablonski
Przewodniczący Rady Państwa
Warszawa

Szanowny Panie Przewodniczący.

Widząc w osobie Pana, reprezentanta wysokiego urzędu społecznego jakim jest Rada Państwa a woli Sejmu PRL działającego a na mocy Konstytucji PRL i tradycji z tym urzędem tereź i w przeszłości związanych, upoważniona do czuwania nad zgodnością prawa a Konstytucją oraz stosowania prawa łaski, zwracam się z prośbą gorącą, wnoszę, apeluję w imieniu szerokich rzesz społeczeństwa Wybrzeża i swoim własnym o spowodowanie uchylenia aresztu tymczasowego w stosunku do Leosia Moczulskiego, Tadeusza Stańskiego, Romualda Szeremietiewa, Krzysztofa Bzdyla, Tadeusza Jandziszaka - członków Konfederacji Polski Niepodległej, więzionych za przekonania oraz o zastosowanie prawa łaski w stosunku do braci Jerzego i Ryszarda Kowalczyków. Powołuję się i wskazuję przy tym na liczne protesty społeczne domagające się madośocynienia p.4 Porozumienia Gdańskiego, a pośród nich na strajki głodowe w Sosnowcu i w Akademii Medycznej w Gdańsku, akty wysoka dramatyczne. Dzień właśnie mija 6 dzień strajku głodowego w Gdańsku podjętego przez Jana Samsonowicza /lat 37/ przewodniczącego KZ NSZZ "Solidarność" Akademii Medycznej, Dariusza Kobadeja /lat 27/ Przewodniczącego Gdańskiego Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania, Zbigniewa Brodowskiego Z-cy Przewodniczącego ZK Obrony Więzionych za przekonania w Stoczni Gdańskiej, Bogdana Żurka /lat 34/ Przewodniczącego ZK Obrony Więzionych za Przekonania w Stoczni Gdańskiej, Marka Bobra /lat 27/ Przewodniczącego UKO Więzionych za przekonania Politechniki Gdańskiej, Ryszarda Kłosa /lat 20/ członka Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni. Są to młodzi, uczciwi, ofiarni i oddani sprawie odnowy ludzkiej, zdeklarowani trwać w imię dobra innych przy swych ideałach do końca. Dzień odwiedziłem strajkujących i jestem do głębi wstrząśnięty ich sytuacją. Przypominam jest to szósta doba głodówki, szósta kolejna, długa doba bez jedzenia, bez regeneracji organizmu, każda składa się z 24 godzin długich. Mija czas, powoli, ustawicznie postępuje proces wyniszczania, degradacji organów, tkanek, poszczególnych komórek. A więc długa, ostra, coraz ostra, wręcz milcząca droga ku śmierci. W obliczu tej, tak nieuchronnie zbliżającej się chwili, oddalam wszelkie argumenty, nawet te, które w tradycji naszej zapisane złotymi zgłoskami tolerancji a wskazuję na te, które po prostu tłumaczą pojęcie oświeconego.

W imię oświeconego więc, dziś wyróżnika tak często pomijanego lub zapomnianego, zwracam się do Pana, błagam, zaklinam i wyglądając w Nim obrońcy prawdziwego prośbę - Uczyń! Wykonaj ew gest wielkoduszny. Niech będzie pierwszy krok ku Jedności Narodu i Sprawiedliwemu Jutru!

Czynię to z obowiązku posła, a także w nadziei, że dramat tych młodych ludzi nie legnie na cmentarzu nasze.

/-/ Romuald Bukowski
Poseł na Sejm PRL
ZIEMI GDAŃSKIEJ

Pismo złożyłem u dyrektora gabinetu Przewodniczącego Rady Państwa p. Wardęckiego Marka w dn. 2 czerwca 1981 r.

GSR 11355

-/ Romuald Bukowski

KOMUNIKAT

Presyjn o papier. Kupiny każdą ilość formatu A-3 i A-4, MKZ Gdańsk, ul. Grunwaldzka 103, pok. 98, w godz. 11 do 18.

LIST ANDRZEJA GWIAZDY

TADEUSZ SKÓRA
PODSEKRETAZ STANU MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI

W dniu dzisiejszym otrzymałem telex, w którym pan minister wymienia przypadki zainteresowania oraz deklarowania pomocy mediacyjnej przez NSZZ "Solidarność" w związku z głodówkami w więzieniach. List kończy się zdaniem "fakty te świadczą o występującym nadal wkraczaniu w sprawy nie przewidziane w statucie związku".

Statut NSZZ "Solidarność" wprawdzie nie zobowiązuje naszego Związku do występowania w tych sprawach, ale podejmowania takich działań nie zakazuje. Statut nie jest też zbiorem wszystkich możliwych przypadków, jakie mogą się zdarzyć w dalekiej i bliskiej przyszłości.

W tym sprawie warunków odbywania kary nie może być dla nas obojętna, albowiem nasz statut nie przewiduje automatycznej utraty członkostwa w przypadku wyroku skazującego członka naszego Związku.

Z ducha naszego statutu i naszego programu wynika, zobligowanie "Solidarności" do reagowania na każdą niesprawiedliwość i każdą krzywdę, również wtedy, gdy przedmiotem tej krzywdy nie jest członek Związku. Znamy nam są warunki panujące w polskich więzieniach i OPS-ach. Warunki urągające pojęciu państwa cywilizowanego. Ludzie smuczeni wyrokiem sądowym w tych warunkach, są jednak ludźmi i zachowują prawo do obrony swej godności, nietykalności i minimum warunków socjalnych i biologicznych.

Przestępstwa odbywający kary nie są wyjęci spod prawa, a wręcz przeciwnie, powinni być otoczeni szczególną opieką prawa. Tymczasem w Polsce nie istnieje instytucja do której więźniowie mogliby się zwrócić o pomoc. Wniosek o rejestrację Towarzystwa Opieki nad Więzionymi, złożony w Warszawskim Urzędzie Wojewódzkim został odrzucony. Więźniowie sami muszą się upomnieć o swoje ludzkie prawa, bo przepisy prawne uniemożliwiają pomoc z zewnątrz. Głodowe racje żywnościowe, niemal niewolnicza praca, brutalność, a często bestialstwo straży więziennej powodują, że sympatia społeczeństwa jest po stronie więźniów.

Za warunki panujące w polskich więzieniach, za wszystkie przestępstwa popełniane na więźniach przez straż więzienną odpowiedzialne jest Ministerstwo Sprawiedliwości, a szczególnie minister i jego zastępcy.

Na Kierownictwo Ministerstwa spadnie też odpowiedzialność za sposób rozwiązywania konfliktu, który falą ogarnia kolejne więzienia.

Dlatego ogarnia mnie zdumienie na myśl oskarżenia organizacji związków za chęć mediacji, która brzmi w teloksie adresowanym do mnie. "Solidarność" i Kościół są jedynymi organizacjami oświeconymi się jeszcze zaufaniem obywateli. Dlatego gotowość pośredniczenia NSZZ "Solidarność" w sporze kierowników więzień, powinna być przyjęta przez Ministerstwo Sprawiedliwości z ulgą i wdzięcznością.

Jest to nasz obowiązek, wyższy od statutowego - obowiązek moralny. Pragnę tu wyrazić uznanie dla tych kolegów, którzy są gotowi podnieść dodatkowy trud, aby przyczynić się do rozwiązania nabrzmiewającego konfliktu. Jest to postawa godna członka naszego Związku. Wyrażam też uznanie kolegom, którzy bronili głodujących więźniów przed prawdopodobną brutalnością strażników.

Jednocześnie apeluję do pana ministra o natychmiastowe wszczęcie pokojowych działań, celem rozwiązania konfliktu, a szczególnie pilne i bezstronne zbadanie wszelkich przejawów łamania prawa przez służbę więzienną i surowego ukarania winnych. Historia uczy, że nadmierna surowość prawa sprzyja zwiększaniu przestępczości, zamiast ją zmniejszać. Bezprawie w czasie odbywania kary utwierdza przestępcę w przekonaniu, że jedynie działania przeciw prawu są sensowne.

Będę wdzięczny panu ministrowi, jeżeli narastający konflikt zostanie rozwiązany, bez potrzeby angażowania naszego Związku.

Gdańsk, 11.06.1981 r.

V-ce Przewodniczący KKP
NSZZ "Solidarność"
Andrzej Gwiazda

Numer przygotował: S. Dydyca /red. naczo/ tel. 373-353/
Z. Orłowska, D. Wcierka, R. Zatorski.
Numer zamknięte 6.07.81 r.